

# Tomasz Cieślak

---

## Bóg i niebo w poezji rewolucyjnej dwudziestolecia międzywojennego

---

Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica 4, 73-110

---

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Tomasz Cieślak*

**BÓG I NIEBO W POEZJI REWOLUCYJNEJ  
DWUDZIESTOLECIA MIĘDZYWOJENNEGO**

I

W liryce polskiej dwudziestolecia międzywojennego odrębne miejsce wśród innych propozycji poetyckich zajmowały utwory o charakterze jednoznacznie agitacyjnym, wyrażające wprost zaangażowanie ich autorów w sprawę rewolucji społecznej. Wiersze rewolucyjne czerpały w swej poetyce, sposobie obrazowania z zastanych już, popularnych wzorców. Motywem często się w nich pojawiającym, mimo deklarowanej przez twórców postawy ateistycznej, zgodnej z ideologią komunistyczną, był Chrystus lub Bóg Ojciec-Jahwe, prezentowani jednak w kontekstach odmiennych od biblijnych przekazów. Przywoływanie, nawet w zniekształceniu, historii staro- czy nowotestamentowej można wytłumaczyć dwojako. Po pierwsze, było to wykorzystywanie przez twórców przyzwyczajęń czytelniczych w sferze poetyckiego obrazowania i metaforyzowania. Jak zauważa Krzysztof Dorosz w szkicu *Wyobraźnia i wiara*, idąc za Jamesem Hillmanem, amerykańskim psychologiem, „właściwe człowiekowi myślenie ma charakter metaforyczny, zaś myślenie dosłowne jest jego degradacją, swego rodzaju barbarzyństwem”<sup>1</sup>, a „wyobraźnia posługuje się wizją, mitem i metaforą”<sup>2</sup>. Po wtóre, o czym pisze Leszek Kołakowski w książce *Jeśli Boga nie ma*, odnosząc się do idei tzw. procesu historycznego, istotnej kategorii w myśleniu twórców poezji rewolucyjnej: „[...] nic nie stoi na przeszkodzie, aby czystym aktem woli nadać historycznej «całości» taki sens, który potwierdza nasze przekonania co do tego, czym jesteśmy lub moglibyśmy być; wszakże później zapominamy o tym dowolnym zadekretowaniu sensu [choćby takiego, iż ukoronowaniem historii jest rewolucja społeczna – przyp. T. C.] i doświadczamy świata tak, jak gdyby był on pełen znaczeń sam w sobie [...]. Jeśli zaś nie zapominamy, nie jesteśmy w stanie unieważnić różnicy między owym pseudosensem, który

---

<sup>1</sup> K. Dorosz, *Wyobraźnia i wiara*, „Znak” 1997, nr 2, s. 13.

<sup>2</sup> Tamże, s. 12.

jest tylko projekcją naszych pragnień, a sensem właściwym, który zakłada, że proces historyczny ma jakieś «przeznaczenie» czy «powołanie»<sup>3</sup>. Innymi słowy, naturalna jest, zdaniem Kołakowskiego, tendencja do poszukiwania sankcji metafizycznych dla procesów społecznych. (Dorosz mówi wręcz, że „żeby żyć [człowiek] musi wierzyć w rzeczywistość, która go przerasta”, a „ludzka wiara nie zawsze jest wiarą w Boga, w dobro czy prawdę; może to być wiara [...] w rzekomo niewzruszone prawa historii, we władzę i potęgę człowieka”<sup>4</sup>). W poezji rewolucyjnej dwudziestolecia obecny jest Bóg-rewolucjonista, Bóg-reakcjonista, sprzyjający kapitalistom, wreszcie – ubóstwiona rewolucja, nowa Dobra Nowina.

W połowie lat dwudziestych, początkowo w „Kulturze Robotniczej”, potem w „Nowej Kulturze”, „Miesięczniku Literackim”, „Dźwigni”, a także w „Wiadomościach Literackich”, „Głosie Literackim” i „Robotniku” toczyła się dyskusja na temat poezji proletariackiej, szerzej – sztuki rewolucyjnej, która, społecznie radykalna, miałaby zdobyć wpływ na środowisko robotnicze, niwelując stare struktury i schematy twórcze, lecz jednocześnie licząc się z masowym gustem, z natury swej dość tradycyjnym.

Pewne znaczenie miały tu wpływy sowieckiego „Proletkultu” (Proletariackiej Organizacji Kulturalno-Oświatowej), forsującego stworzenie nowej „kultury mas”, radykalnie lewicowej, artystycznie dalekiej od awangardowości. „Proletkult” była to masowa organizacja, która tuż przed rewolucją październikową w Rosji miała już swoje oddziały we wszystkich większych skupiskach robotniczych, a cechował ją „nihilistyczny stosunek do literatury przeszłości, rugowanie z literatury indywidualnego bohatera i próba zastąpienia go kolektywnym” i, mimo późniejszych podziałów na mniejsze ugrupowania, odgrywała przez pewien czas istotną rolę w literaturze<sup>5</sup>. Do założeń „Proletkultu” nawiązywali niektórzy radykalni społecznie twórcy polscy. Aprobującą pisał o tych założeniach Witold Wandurski w artykule opublikowanym na łamach „Nowej Kultury” w momencie, gdy polska poezja proletariacka poszukiwała artystycznych wzorców i inspiracji. Autor, analizując wiersz proletkultowego poety rosyjskiego, Wasyla Kazina, stwierdzał: „Jedną z podstawowych zdobyczy poezji proletariackiej jest radosny stosunek do życia, nie wyrozumowany, lecz żywiołowy i pozbawiony zarazem cłikwego sentymentalizmu. Proletariacki poeta widzi piękno właśnie w ciężkim zmaganiu się o życie – czy to w walce społecznej z ciemnizcami, czy to w pracy. Jego stosunek do przyrody, do

<sup>3</sup> L. Kołakowski, *Jeśli Boga nie ma. O Bogu, Diabie, Grzechu i innych zmartwieniach tak zwanej filozofii religii*, Kraków 1988, s. 168.

<sup>4</sup> K. Dorosz, *op. cit.*, s. 15.

<sup>5</sup> Por.: Z. Barański, *Rosyjska literatura radziecka*, [w:] *Dzieje literatur europejskich*, t. 3, cz. 1, Warszawa 1989, s. 259 i n.

świata – jest stosunkiem do ulubionego warsztatu. Rozpęd woli organizującej, wstręt do biernej kontemplacji – oto co znamionuje poetę proletariackiego<sup>6</sup>.

Środowisko starające się zaszcześcić na gruncie polskim proletkultowy wzorzec poezji rewolucyjnej, zwłaszcza „Nowa Kultura”, usiłowało nawiązać współpracę z twórcami futurystycznymi ze względu nie tyle na ich warsztatowe nowatorstwo, ile negatywny stosunek do tradycji i dziedzictwa przeszłości, głoszone hasła społecznego i artystycznego postępu, kult aktywizmu, przemocy i wojny, bliskie postawie rewolucyjnej. Istotne znaczenie miały także wyrażenie lewicowe wybory światopoglądowe polskich futurystów.

W twórczości lirycznej polskich poetów rewolucyjnych najważniejszym motywem jest, jak pisał w przytoczonym fragmencie Wandurski, „walka socjalna z ciemnizcami”. Zarówno bardziej tradycyjne, jak i futurystyczne realizacje tego tematu sięgają często po obraz Boga i nieba. Prezentacje Boga są przy tym generalnie zgodne z wyobrażeniami religii chrześcijańskiej i żydowskiej. Autorzy koncentrują się w kreacji świata przedstawionego na ukazaniu wewnątrz niego funkcji Boga, bez precyzowania przypisywanych Mu atrybutów. Stosunek bohatera lirycznego do Boga jest generalnie pochodną jego negatywnego stosunku do religii, instytucji Kościoła i Synagogi oraz kleru wobec ich usytuowania w realiach życia społecznego. Bóg niekiedy synonimizuje wręcz Kościół i religię. Jest często obwiniany o sprzyjanie czy umacnianie zastanej, niesprawiedliwej rzeczywistości społeczno-wyzysku, jest zły, petryfikuje układ, który zmiecie rewolucja. Dlatego „ja” liryczne – rewolucjonista buntuje się przeciw Bogu. Przyjście rewolucji komunistycznej, czy raczej nowego porządku, jaki po niej nastanie, prezentowane jest w niektórych utworach jako przyjście „nowego Mesjasza”, co uzasadnia stylizacje wierszy na kolędy, przekształcanie motywu wigilijnego. Zdecydowanie rzadszym zabiegiem jest przydawanie Bogu, zwłaszcza Chrystusowi, cech rewolucjonisty. Męka Chrystusa ulega wówczas zrównaniu z męką robotnika cierpiącego społeczną niesprawiedliwość, co zaowocuje także ubóstwieniem proletariatu lub jego przedstawicieli.

Autorzy poezji rewolucyjnej, korzystając z tradycyjnych przedstawień Boga, sięgali często po poetykę bluźnierstwa. Nie o skandal w pierwszej kolejności chodziło, lecz o wyraziste wskazanie, iż wraz z rewolucją komunistyczną nastanie nowa rzeczywistość, którą rządzić będzie już nie Bóg, a proletariata. Na tym tle inaczej nieco rysują się utwory futurystyczne, celowo kreujące obrazy epatujące czytelników, skandalizujące. Funkcja takich zabiegów była jednak podporządkowana ideologii rewolucyjnej.

<sup>6</sup> W. Wandurski, *Zdobycze artystyczne poezji proletariackiej. Na marginesie wiersza W. Kazina, „Nowa Kultura” 1924, nr 37, [za:] M. Stępień, Wstęp, [w:] Antologia polskiej poezji rewolucyjnej 1918–1939, Wrocław 1982, s. XV.*

## II

## 1. Bóg i religia to wyzysk

*Policjant*

już nic nie mogę powiedzieć  
od dawna już rzekłem co mogę –  
– widzę:  
spod oka mnie śledzi  
policjant o oku buldoga.

zachmurzył się groźnie brwiami  
wargi rozwalił gwizdawką –  
brzęczy mu pierś orderami  
w rękach dzwonią kajdanki.

rozłożył się w jamach europy  
rozstawił sidła na siłach  
i patrzy z każdego rogu  
w sieć ulic w miast pajęczyn. [...]

przypiął słońce jak medal  
do pustej stronicy praw tych  
w dzień pokazuje medal  
w nocy gwiazd paragrafy.

on to od łądu morze  
oddzielił skinieniem wróżki  
ryby kieruje w morze  
niby na jezdnię dorożki.

oddzielił światło od mroku  
by widzieć jasno i naraz  
kogo ma karać mrokiem  
kogo ma światłem karać.

uwięził na pasku zodiaku  
moc lwa miłość panny i wagę  
i syna własnego na krzyżu  
rozpiął za prawa zniewagę.

– jakże mam mówić gdy usta  
miażdżył  
że śmiał mu rzec co izajasz.  
tak nas przez wieki nakazem chłostał:  
milcz czy się najesz czy się nie najesz

lecz ja wiecznie głodny rzeknę po prostu  
com widział w duchu, choćby mnie okuł:  
że bliski dzień gdy zniknie jak krosta  
policjant z góry policjant z rogu<sup>7</sup>.

Bohater liryczny tego utworu (opublikowanego na łamach „Nowej Kultury” 1924, nr 3) czyni z Boga groźnego policjanta świata. Bóg pilnuje porządku, który sam ustanowił. Jest okrutny i bezwzględny, czai się jak drapieżne zwierzę, pająk czy myśliwy<sup>8</sup>. Nie ufa ludziom, terroryzuje ich swoimi przykazaniami. Świat, jaki im stworzył, jest więzieniem. Wat stopniowo wznaga emocjonalne napięcie wiersza. „Ja” liryczne nie ogranicza się bowiem do szokującej, bluźnierczej opowieści o usytuowaniu Boga we współczesności, wskazuje, iż całe dzieło stworzenia świata ma służyć represjonowaniu ludzkości. Bóg przecież po to „oddzielił światło od mroku / by widzieć jasno [...] / kogo ma karać [...]”. Bóg karze i unicestwia. Jakkolwiek jest w tej kreacji poetyckiej Istotą Najwyższą, Stwórcą, który wysyłał na świat proroków i swojego Syna, zatem zaprezentowany został w zgodzie z podstawowymi wyobrażeniami chrześcijańskimi, nie jest, jak w chrześcijaństwie, „Sędzią sprawiedliwym, który za dobre wynagradza, a za złe karze”. Wagę – atrybut sprawiedliwości – „uwieźił na pasku zodiaku”. Bohater liryczny wiersza wywodzi z wykreowanego obrazu rzeczywistości rewolucyjny bunt. Bunt społeczny, nie jednostkowy, choć jednocześnie podkreśla swoją wyjątkowość poety – proroka, ponad tłumem. Wiersz zamyka bowiem w klamry wyznania: „już nic nie mogę powiedzieć / od dawna już rzekłem co mogę – / – widzę” i „[...] ja wiecznie głodny rzeknę po prostu / com widział w duchu, choćby mnie okuł”. Owo „widzenie w duchu”, odwaga mówienia – wbrew Bogu – sytuuje bohatera jako jednego spośród ludzi, który dostrzega koniec ucisku. „Ja” liryczne generalnie więcej widzi i rozumie od przeciętnego człowieka. Znaczące jest wprowadzenie pierwszej osoby liczby mnogiej w wersie 37: „tak nas przez wieki nakazem chłostał” i dopowiedzenie w następnym, jakby w celu wytłumaczenia tych słów nie rozumiejącemu ich odbiorcy – prześladowanemu przez Boga: „milcz czy się najesz czy się nie najesz”. Bohater ośmiela się wystąpić przeciw Bogu, mimo iż pamięta tragiczny los Izajasza (jak utrzymuje żydowska tradycja, po czterdziestu latach prorockiego przepowiadania poniósł śmierć męczeńską za panowania bezbożnego króla Manassesesa) i Chrystusa, z których w ten sposób czyni niemal swoich poprzedników. Tego groźnego i strasznego Boga traktuje jednocześnie na pół kpiarsko, skoro Jego działanie stwórcze prezentuje nonszalancko jako „skinienie wroźki”. Bóg „zniknie jak krosta”, jak stójkowy, „policjant z rogu”, będący uosobieniem niesprawiedliwego porządku społecznego.

<sup>7</sup> A. Wat, *Policjant, [w:] tenże, Poezje zebrane*, Kraków 1992, s. 162–163.

<sup>8</sup> Por. tamże, w. 10–14.

W wierszu Aleksandra Wata świat bez Boga to świat społecznego przewrotu, rewolucji. Bóg – można by rzec – sankcjonuje porządek ustrojowy, zatem bunt przeciw temu porządkowi musi oznaczać także wystąpienie przeciw Bogu.

Wiersz miał spełniać niewątpliwie również funkcję skandalizującą, wręcz świętokradczą. Taka kreacja Boga to nie tylko deklaracja *stricte* polityczna, lecz i obyczajowa prowokacja, stępiona nieco w swym wyrazie tym, że samo słowo „Bóg” jest w utworze nieobecne, zastąpione wyrazistą peryfrazą.

Sprowadzenie Boga do roli błogosławiącego społecznemu wyzyskowi pojawia się też w innych tekstach rewolucyjnych tamtego okresu. W wierszu *Zagłębie Dąbrowskie* z tomu *Troska i pieśń* (1932) Władysław Broniewski nazywa Boga wrogiem buntujących się górników, gdyż strzeże On innego wroga – znieawidzonego policjanta:

Milczy błotnista ulica,  
wiedzą górnicy, kto wróg.  
Na rogu stoi policjant,  
nad policjantem Bóg<sup>9</sup>.

W tym wierszu także pojawia się zapowiedź rewolucji<sup>10</sup>. Poeta wskazuje na siłę aparatu ucisku i państwa, którym przeciwstawiają się górnicy. Czynią to, jak w wierszu *Policjant* Wata, z głodu i biedy: „Zagłębie dobywa węgiel, / śle go na zachód i wschód / i zamienia czarną potęgę / na mór, na nędzę, na głód”, bronią się przed wrogiem – niedostatkiem, proletariusze muszą zmierzyć się z innymi wrogami – policjantem i Bogiem, sankcjonującym niesprawiedliwość.

Podobny obraz Boga odnaleźć można w utworze Franciszka Łęczyckiego pt. *Pieśń świętojurska*, który ma charakter żartobliwej piosenki z miejskiego folkloru Lwowa. Tu także Bóg stoi po stronie wyzyskujących proletariat. Ponieważ jednak podmiotem mówiącym wiersza są właśnie ciemiężyciele, kapitaliści, uznać można, że samowolnie zawłaszczyli sobie Boga:

Lecz Bóg nie chciał naszej zguby, oj,  
Zesłał w pomoc dwa cheruby, oj,  
Szpigiel, Hercmann ich imiona, oj,  
Przez nich Polska ocalona! oj!

Syny Polski ukochane, oj,  
Chociaż oba obrzezane, oj,  
Kraj od zguby ocalili, oj,  
Cud nad Pełtwią uczynili, oj!

<sup>9</sup> W. Broniewski, *Zagłębie Dąbrowskie*, [w:] tenże, *Poezje 1923–61*, wyb. i oprac. W. Woroszyński, Warszawa 1995, s. 141, w. 38–41.

<sup>10</sup> Tamże, w. 48–53.

Takie syny kainowe, oj,  
Za srebrniki judaszowe, oj,  
Świętojurską konferencję, oj,  
Wydali w policji ręce, oj!<sup>11</sup>

Oto Bóg, zdaniem pewnych siebie prześladowców klasy robotniczej, dopomógł policji w rozbiściu komunistycznego zjazdu. Autor posłużył się ironią – czy wręcz kpina – wykorzystując przy tym elementy stylu biblijnego i pojęcia o charakterze religijnym. Żydowski prowokatorzy policyjni to „dwa cheruby” zesłane przez Boga, ale jednocześnie „syny kainowe”, którzy „Za srebrniki judaszowe [...] / Świętojurską konferencję [...] / Wydali w policji ręce [...]”. Lwowski Zjazd Komunistycznej Partii Galicji Wschodniej został zatem wydany policji przez Szpigla i Hercmanna tak, jak Judasz wydał Chrystusa. Poeta dokonał tym samym uwznioślenia wydarzeń na wzór ewangeliczny, zachowując ton kpiarsko-prześmiwczwy.

Motyw zawłaszczenia Boga przez rządzących ciemniźcycei, przeciw którym skierowany jest robotniczy bunt, pojawiał się w poezji rewolucyjnej wielokrotnie. Autorzy tych tekstów wskazują na związek ołtarza i tronu przeciw proletariuszom. W *Wiedeńskim przedwiośniu*, wierszu pisanym pod wrażeniem stłumienia powstania nielegalnego socjaldemokratycznego Republikanischer Schutzbandu w lutym 1934 r. w Wiedniu, popartego przez komunistów, Tadeusz Hollender wyraźnie wskazuje na zawłaszczenie Chrystusa przez rządzących. O upadek rewolty modlą się wiedeńscy mieszcianie, burżuje:

Nic nowego. – W komunikatach:  
– w Austrii spokój – płynnie donoszą.  
Tylko dymią na wzgórzach armaty,  
i spocone wracają do koszar.

W tumach modły wnoszą dziękczynne:  
– Quod peractum’st – jako być musi.  
Nikt za ciebie nie żądał innych  
komunikatów – Chrystusie!<sup>12</sup>.

W finale utworu bohater liryczny zapowiada ostateczne zwycięstwo społecznej rewolucji, która zniesie dotychczasowy ład:

<sup>11</sup> F. Łęczycki, *Pieśń świętojurska*, [w:] *Polska poezja rewolucyjna 1878–1945*, wyb. i oprac. S. Klonowski, Warszawa 1966, s. 324–325, w. 37–48. Utwór nawiązuje do wydarzeń z października 1921 r., gdy w szkole przy katedrze św. Jura we Lwowie odbyła się I Konferencja Komunistycznej Partii Galicji Wschodniej. Policja dokonała aresztowań jej uczestników.

<sup>12</sup> T. Hollender, *Wiedeńskie przedwiośnie*, [w:] *Antologia...*, s. 378–381, w. 21–28.



Kielkuj, mocy podziemna, rośnij  
 chodnikami pod chwałą pomników,  
 Rewolucjo – nas, matko młodości,  
 Przygarniesz do piersi barykad!  
 [...]  
 Przedwośniem zaczęło się, Wiedniu,  
 Jeszcze zacnie się wiosną – czerwoną!<sup>13</sup>

Przewidywana i oczekiwana rewolta musi się obrócić także przeciw Chrystusowi, skoro jest On po stronie dotychczasowego porządku.

Do tych samych wydarzeń nawiązuje w *Pieśni o Wiedniu* Ignacy Fik. I w jego utworze pojawia się Chrystus. Tym razem kreowany przez poetę obraz ma wymowę dwuznaczną:

Zgaśnie nareszcie gwiazda czerwona  
   na wieży ratusza,  
 zabyłśnie krzyż tryumfującego Chrystusa:  
 nasze go ręce przybiją!<sup>14</sup>

Oto deklaracja kapitalistów. Symbol rewolucji zastąpiony będzie krzyżem – symbolem przywróconego porządku (stąd epitet „tryumfujący”, choć przecież krzyż oznaczał upodlenie, mękę i śmierć, triumfem stało się zmartwychwstanie). Społeczna rewolta nie może się więc odbyć pod znakiem krzyża, w imię chrześcijańskich wartości, tym bardziej iż zazwyczaj zapowiedzi jej towarzyszy obraz krwawej rzezi. Paradoksalnie jednak sformułowanie „nasze go ręce przybiją” może odnosić się nie tylko do krzyża, ale i do samego Chrystusa. Zwycięscy kapitaliści byliby i ciemniźcielami proletariatu, i oprawcami Syna Bożego. Nie kreuje to poczucia solidarności między robotnikami a Nim, tak jak nie było jej w wierszu *Policjant* Wata.

Rzadko, jak było to w wierszu Wata, przeciwstawia się też Boga Ojca Chrystusowi. W poezji proletariackiej dominuje przekonanie, że kapitalizm sprzymierzył się z Bogiem. Chrystus i stworzony przez Niego Kościół także stoją po stronie dotychczasowego porządku. W wierszu 66 z tomu *Trzy salwy* (1925), opublikowanego wspólnie z Broniewskim i Standem, Witold Wandurski stwierdza: „Babcia Europa / nad mapą świata rozdarta / z Jehową gra w karty”<sup>15</sup>, z obojętnością na głód i nędzę („w Polsce – *da capo!* / [...] *M a r g a r y n a i s a c h a r y n a . / Psie mięso. / Dolary. / Czerstwy chleb*”). W tym czasie w Sowietach, pod znakiem czerwonej gwiazdy: „Stypendium dla syna Szchedryna. / Poza tym – Nep – Nep! Nep!”<sup>16</sup>

<sup>13</sup> Tamże, w. 53–56 i 71–72.

<sup>14</sup> I. Fik, *Pieśń o Wiedniu*, [w:] *Antologia...*, s. 171–183, w. 105–107.

<sup>15</sup> W. Wandurski, 66, [w:] W. Broniewski, S. R. Stande, W. Wandurski, *Trzy salwy. Biuletyn poetycki*, Warszawa 1956, s. 42–43, w. 47–49.

<sup>16</sup> Tamże, w. 32–33. Nep (właśc. NEP) – Nowa ekonomiczna polityka – polityka gospodarcza bolszewików w państwie sowieckim w latach 1921–1929; była próbą częściowego powrotu do

Bóg i krzyż stają się synonimami kapitalistycznego ucisku i biedy proletariatu:

Kapitalizm ma swoje słońce i swoją astronomię,  
 ach, i poezję – wielu zatroskanych poetów:  
 śpiewają tylko zachody,  
 nawet we wierszach to już nie płonie –  
 i w upływających głębiach wetkniętej we  
 wszechświat lunety  
 ukazuje się tylko teatralnie oświetlony Bóg nad  
 ciemnym światem głodu.  
 Owoce, owoce chleba ewangelicznie rozdzielane  
 za darmo!  
 Bomby, bomby, bomby, łzawiące, trujące bomby  
 słów!  
 I krzyże na guzikach żandarmów.

Tak opisuje świat bohater liryczny wiersza *Budować!*<sup>17</sup> Lecha Piwowara. Bóg jest tu elementem „dekoracyjnym” i mającym przysłonić prawdziwe, złe oblicze świata.

Krzyż to znak niewoli społecznej również w wierszu Broniewskiego *Komuna Paryska* (1929). Symbol Chrystusowej męki stoi tu na równi z innymi, podobnie znienawidzonymi, symbolami burżuazyjnej przemocy i społecznej nierówności. Na komunardów „[...] ciągnie zgraja katów / z bagnetem, złotem, krzyżem [...]”<sup>18</sup>. W piosence Arnolda Epsteina *Wojenka na wesolo* (1933), podobnie jak w słynnym wierszu Juliana Tuwima *Do prostego człowieka* [1929], pojawia się motyw walki proletariusza w obronie nie jego interesów, lecz burżuazji. Posiadacze – i należące do nich państwo – nawołują: „Wroga bij w imię Boga!”<sup>19</sup>. Bohater liryczny dopowiada zaś sarkastycznie w następnym wersie: „Za cudzą kieszeń oddaj młode życie swe”. Imię Boże zostało zawłaszczone przez ciemiężców. W utworze Tuwima „[...] wyjdzie biskup, pastor, rabin / pobłogosławić twój karabin”<sup>20</sup>, zaś Bruno Jasiński w *Marszu powstańców krakowskich* wskazuje niejako tego konsekwencje:

Do boju o Polskę z imieniem jej mrą,  
 Słzy masy ludowe hartownie.  
 Ze znoju naszego obszarnik i ksiądz  
 Z tej Polski nam wzniesli katownię<sup>21</sup>.

regul rynkowych z zachowaniem monopolu własności państwowej.

<sup>17</sup> L. Piwowar, *Budować!*, [w:] *Antologia...*, s. 160–164, w. 20–28. Utwór ukazał się po raz pierwszy w zbiorze L. Piwowara, *Co wieczór. Poezje*, Kraków 1936. Wydanie skonfiskowano, zaś drugie (1937) już go pomija.

<sup>18</sup> W. Broniewski, *Komuna Paryska*, [w:] *Antologia...*, s. 427–434, w. 74–75.

<sup>19</sup> A. Epstein, *Wojenka na wesolo*, [w:] *Polska poezja rewolucyjna...*, s. 352–353, w. 11.

<sup>20</sup> J. Tuwim, *Do prostego człowieka*, [w:] *tenże, Wiersze*, t. 2, oprac. A. Kowalczykowa, Warszawa 1986, s. 211–212, w. 16–17.

<sup>21</sup> B. Jasiński, *Marsz powstańców krakowskich*, [w:] *Polska poezja rewolucyjna...*, s. 401–402, w. 1–4.

Już nie tylko Bóg i krzyż symbolizują społeczną niesprawiedliwość. Negatywnymi bohaterami wielu utworów poezji proletariackiej i rewolucyjnej są Kościół i kler. W wierszu *Policjant* Wata, tak jak w analizowanych utworach Broniewskiego, Łęczyckiego, Hollendra czy Fika, Bóg (Ojciec, Jahwe) bądź Chrystus petryfikowali ustrój wyzysku, stając jednoznacznie po stronie aparatu przemocy. Tę samą funkcję spełniają w poetyckich wizjach innych autorów księży. Związek Bóg – policjant (donosiciel) został u Jasieńskiego zastąpiony „obszarnikiem i księdzem”, zaś w wierszu Mariana Czuchnowskiego przez „dziwkę, szpicla i księdza”:

\*  
wam  
niebo ostrożnie zamówią: dziwka, szpicel i ksiądz.  
nam  
w rudych barłogach, jak sowy,  
krwawe bachory łąc.  
[...]  
\*  
wam  
niebo ostrożnie zamówią: dziwka, szpicel i ksiądz.  
nam  
zdychać z pomrukiem, jak grzmot rozległym i złym  
blade ręce jak kreda – mnąc.  
[...]  
tak, wiosno, siedłem ku tobie, czerwony towarzysz.  
razem, a pięścią wyważysz  
historii zmruszałe drzwi.  
zdmuchnięci: dziwka, szpicel i ksiądz.  
groźnym zmarszczeniem proletariackich brwi<sup>22</sup>.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że poeta dokonał tu nie tylko przeciwstawienia wyzyskującego państwa, którego uosobieniem są dziwka, szpicel i ksiądz oraz krańcowej biedy robotniczej egzystencji. Przeciwstawia również niebo (wzgardzone, bo wpisane niejako w ustrojowy porządek) i wiosnę rewolucji. To zabieg analogiczny do przeciwstawienia krzyża i czerwonej gwiazdy w *Pieśni o Wiedniu* Fika. I nie o przeciwstawienie wartości tu chodzi – lecz wyrazistych symboli. Bóg, krzyż, ksiądz symbolizują w poezji proletariackiej to, co oficjalne, uznane przez państwo – zatem złe, służące społecznemu wyzyskowi. Podobnie jest usytuowany Bóg w piosence *Cuda... cuda... cuda...* D. Siemionka (Jerzego) – satyrze politycznej o wyborach z 1930 r., które komuniści uznali za sfałszowane:

<sup>22</sup> M. Czuchnowski, *Czerwona odpowiedź: policzek wam*, [w:] *Antologia...*, s. 188–190, w. 5–9, 23–27 i 39–43.

Ewangelia uczy nas,  
 Że był kiedyś cudów czas.  
 W Polsce Sławka stał się cud,  
 Że za rządem poszedł lud.  
 [...]  
 Nie narzekaj, jeśli źle,  
 Lepiej co dzień modlić się,  
 Bo kto wiarę w sercu ma,  
 Temu Bozia papu da.

Cuda, cuda, cuda,  
 Cud to nie nowinka:  
 Wrzuca człek dwadzieścia dwa,  
 Wypada jedynka<sup>23</sup>.

Modlenie się jest w tym wierszu wyraźnie wykpione jako pozorne remedium na codzienną krzywdę i biedę. Jest też mile widziane przez rządzących, bo odwołuje krzywdzonych od chęci poszukiwania sprawiedliwości na ziemi. Bóg wykreowany w poezji rewolucyjnej nie troszczy się o ubogich, ich modlitwy nie zostaną wysłuchane (zwraca uwagę celowo zinfantylizowana, ironiczna formuła „[...] Bozia papu da”).

W utworze Jasińskiego \*\*\* [*Zmęczył mnie język...*] wizerunek Chrystusa patronuje ludzkiej biedzie, głodowi i brakowi nadziei na jakąkolwiek zmianę losu:

W waszych stęchłych zaułkach gdzie króluje wciąż  
 pokraczny mały Chrystus oprawiony w ramki,  
 tłum czarny się przewala jak olbrzymi wąż,  
 zapładniając brzuchate tłustopiersne samki.

Będą rodzic pod płotem, pod próg, byle gdzie  
 małych czarnych ludzi sine od boleści  
 i już krztuszą się wami przedmieścia i wsie  
 i już was więcej żadne miasto nie pomieści<sup>24</sup>.

<sup>23</sup> D. Siemiontek (Jerzy), *Cuda... cuda... cuda...*, [w:] *Polska poezja rewolucyjna...*, s. 345, w. 1-4 i 14-21.

<sup>24</sup> B. Jasiński, \*\*\* [*Zmęczył mnie język...*], [w:] tenże, *Utwory poetyckie. Manifesty. Szkice*, oprac. E. Balcerzan, Kraków 1972, s. 45-51, w. 61-68.

W wierszu *Śpiew złodziejski* Lucjana Szenwalda, wydrukowanym w „Kwadrydze” w 1927 r., bohater liryczny mówi zaś wręcz o „potworku-Bogu”:

„Co ci życie rwie? Powiedz, stara!  
 Czy arsenik, jodyna, ług?  
 Kto cię, za co, tak surowo ukarał?  
 Czy ten śmieszny potworek-Bóg?”

(za: L. Szenwald, *Śpiew złodziejski*, [w:] tenże, *Pisma wybrane*, Warszawa 1955, s. 23-24, w. 9-12).

Badacze analizujący ten wiersz zwracają uwagę na jego pokrewieństwa z *Wiosną* Tuwima, uznając, że część tekstu jest wręcz parafrazą słynnego utworu skamandryty. Jednak, jak pisze w objaśnieniach do wydania poezji Jasińskiego Balcerzan, „Tuwim reprezentuje ekspresjonizm”, „siłą sprawczą wydarzeń ulicznych” jest w jego wierszu „psychoza erotyczna tłumu”, podczas gdy w kreacji Jasińskiego „źródło psychozy tłumu stanowi [...] głód, głód fizyczny, dosłowny”<sup>25</sup>.

## 2

Wieczniez się będziem tulać w tej pace  
 kłębkim skrwawionych ramion i nóg?  
 Z krwi naszej ciepłej okrągłe mace  
 wypieka w niebie cadyk – bóg<sup>26</sup>.

Tak skarży się bohater zbiorowy jednej z części poematu Brunona Jasińskiego *Słowo o Jakubie Szeli* (1926). Bóg jest już nie tylko okrutny i bezwzględny, jak w *Policjancie* Wata, staje się krwiozerczy, łaknie wręcz ludzkiego cierpienia. Interesująco uzupełnia tę kreację Boga dalsza część utworu, w której Szela rozmawia z Chrystusem napotkanym na polnej drodze. Temat i konstrukcję ludowej ballady autor *Słowa o Jakubie Szeli* wypełnia nową treścią. Szela co prawda najpierw „skłonił [...] się po pas” Panu Jezusowi, a potem, nie umiejąc dobrać właściwej formy wypowiedzi pyta w trzeciej osobie, z szacunkiem: „A dokąd też Bóg prowadzi, / że aż u nas popasł?”. Chrystus szuka wsi Siedliska, gdzie „ponoć chłopy panów biją, / piłami ich krają”. I wówczas Szela odpowiada Bogu inaczej niż poprzednio, hardo i dumnie:

„A i wielki musi wiatier  
 z tego w niebie pnie gnie  
 kiej aż sam Pan Jezus światem  
 im na pomoc biegnie.

„Nie biegałeś, jak się naszych  
 krzywd przelała kwarta!  
 Widać garnca pańskiej kaszy  
 chłopska krew nie warta.  
 [...]

„Nie cenileś ty krwi chłopskiej  
 za złamany szeląg! –  
 Czemużeś się, Panie Jezu,  
 tak o pańską przeląkł?”<sup>27</sup>

<sup>25</sup> E. Balcerzan, *Objaśnienia*, [w:] B. Jasiński, *Utwory poetyckie...*, s. 50.

<sup>26</sup> B. Jasiński, *Słowo o Jakubie Szeli*, tamże, s. 102–151, w. 583–586.

<sup>27</sup> Tamże, w. 819–826 i 831–834.

Chrystus okazuje się w tej kreacji poetyckiej protektorem panów, objętym na ludzką krzywdę. Nie jest też wyraźnie wszechmocnym Synem Bożym, skoro Szela z pewnością siebie i nutą pogroźki zwraca się do Niego:

„Co się stać ma, to się stanie,  
przyszły raz te dni choć!  
Ale ty, Prześwięty Panie,  
dziś tam lepiej nie chodź”<sup>28</sup>.

W konstrukcji świata przedstawionego poematu także raj należy tylko do panów. Szela, czując swą siłę, odrzuca życie wieczne przygotowane przez Chrystusa. Można rzec, że dla niego – przywódcy rzezi – rajem jest sam krwawy bunt. Jasiński sugeruje to w samej konstrukcji utworu: skoro Bóg wypieka w niebie okrągłe mace z chłopskiej krwi<sup>29</sup>, to swój raj chłopsky buntownicy odnajdują w krwi panów, ciemiężców. Szela mówi do Jezusa:

„Nam ta swego rajy nie raj –  
z lżyś go zlepił naszej!”  
[...]  
„Wnet tu spełzną się jak glist rój  
skarżyć ci na kij mój:  
Idźże, bramę dla nich przystroń  
i w swój raj ich przyjmuj”<sup>30</sup>.

Jakub Szela, chłopski rewolucjonista, jest w kreacji Jasińskiego równy Chrystusowi, czy wręcz przewyższa Go swym dynamizmem i żywiołowością. Chrystus godzi się na oddanie mu we władanie ziemi, jest bezsilny wobec tego, co się dzieje. Tę część poematu kończy bowiem dwuwers: „I zawrócił Szela na wieś, / a Jezus – do nieba”.

W innym poemacie Brunona Jasińskiego, w *Pieśni o głodzie*, obecne są oba motywy wykorzystane w *Słowie o Jakubie Szeli*. We wchodzącym w skład *Pieśni... Śpiewie maszynistów* poeta sytuuje Jezusa znów po stronie przeciwników proletariatu, ponownie jest On bezsilny wobec ociekającej krwią robotniczej rewolty, która stanowi zapowiedź nowego, nie-Chrystusowego porządku świata. Pojawia się oto „w Łunach wschodzącej zorzy wielka świetlana NOWINA!”<sup>31</sup>. To jak zapowiedź nadejścia nowego Mesjasza, jak nowa Ewangelia (nieprzypadkowe są tu nie tylko atrybuty, jakie owemu nadejściu towarzyszą, ale i miano „NOWINY” – Ewangelia to przecież „dobra nowina”). Dlatego zatem „plakał zmartwiony chrystus o dusze swoich owieczek”. W innym miejscu wiersza „[...] nasz bezpartyjny pan bóg [...] / plakał nad nami deszczem, aż wreszcie krwią się wysmarkał”.

<sup>28</sup> Tamże, w. 835–838.

<sup>29</sup> Por. tamże, w. 586.

<sup>30</sup> Tamże, w. 843–844 i 851–854.

<sup>31</sup> B. Jasiński, *Śpiew maszynistów*, tamże, s. 93–102, w. 486.

We wcześniejszej partii tego samego poematu Jasieński kreuje obraz Chrystusa, na którym tłum dokonał samosądu. Jego przyczyną jest już nie sprzyjanie przez Chrystusa burżujom, lecz – w świadomości motłochu – krzywdzenie prostych ludzi. Jezus odpowiada za zło, które istnieje w świecie. Chrystus ucieka, zwiastowana rzeczywistość, owa Nowina, będzie zatem wyraźnie bezbożna.

Z czarnego oszalałego miasta,  
z katedry,  
[...]  
uciekał chrystus,  
gdy nagle tłum go na placu  
dopał.  
pochwycili za ręce.  
zawlekli.  
czarni obdarci ludzie od kielni i łopat.  
zaciągnęli krzyczącego,  
boso,  
na róg,  
na miejscu samosąd.

kucharki zachrypnięte podnosiły pięści:  
– za naszą krzywdę!  
– za nasze córki, co się poszły po hotelach  
    łajdaczy!  
– za nasze stare, zharowane matki!  
– za naszą hańbę przeplakanych mąk,  
– którąś dzwonkiem zagłuszał i karmił  
    opłatkami!  
kułakami, laskami zabili, zatiukli.  
poturbowane, umęczone ciało  
upadło pod razami spracowanych rąk<sup>32</sup>.

Zabicie Chrystusa ma w poemacie wymiar symboliczny, jest odrzuceniem niesprawiedliwej społecznie rzeczywistości, rewolucyjnym linczem na przedstawicielu znienawidzonego porządku. Tłum pragnący chleba i sprawiedliwości, głodny, sponiewierany tłum nie pragnie i nie rozumie metafizyki. Dlatego podmiot mówiący nazywa eucharystię po prostu „opłatkami”, dlatego Chrystus jest w tej wizji poetyckiej tylko człowiekiem. Nie należy także zapominać, że inaczej niż w poezji proletariackiej, posługującej się raczej tradycyjnymi środkami, *Pieśń o głodzie* celowo rozgrywa się – jak pisze Edward Balcerzan – według reguł strategii skandalu<sup>33</sup>. I analizowany obraz poetycki ma także epatować czytelnika (mimo nuty współczucia dla zlin-czowanego Chrystusa).

<sup>32</sup> Tenże, *Pieśń o głodzie*, tamże, s. 90–91, w. 386–387, 390–408.

<sup>33</sup> E. Balcerzan, *Wstęp*, s. LXVII.

Poemat nie jest konsekwentnie uporządkowany, nie tworzy wewnętrznie spójnego, jednolitego przekazu idei społecznej, wizji świata. Jasiński posłużył się konstrukcją fragmentaryczną i wielogłosową. Autor wykreował, poza zaprezentowanym, jeszcze kilka innych sięgających raczej do wyobrażeń religijnych obrazów Boga. Tak zinterpretować można wizję Miasta ukrzyżowanego jak Chrystus, na zasadzie analogii do ewangelicznego opisu:

z odrzuconymi bezwładnie  
rękami  
ulic  
leżało Miasto krzyżem.  
przybili go do ziemi ćwickami lamp,  
jarzące białe gwóźdźcie wżarı się,  
jak krzyki.  
przyszła noc  
i przyłgnęła do krwawych ramp  
palącą chustą weroniki<sup>34</sup>.

Jasiński nie dokonuje w ten sposób ubóstwienia Miasta, o którym w innym miejscu powie: „Żarłoczne, wszystkożerne”. W kreacji obrazu poetyckiego zastosował jedynie element powszechnie znanego, kulturowego kodu.

### 3. „Rzeź wielbię”<sup>35</sup>. Nowy Bóg – Rewolucja

Zabicie Chrystusa w jednej ze scen w *Pieśni o głodzie* Jasińskiego było symbolicznym odrzuceniem niesprawiedliwego ładu społecznego. W wielu wierszach poetów rewolucyjnych i proletariackich mówi się wprost o nienawiści do Boga – właśnie za krzywdy na tym świecie doznawane. Zbiorowy bohater liryczny utworu Stefana Flukowskiego *Bezrobotni* krzyczy „nienawidzimy Boga za jego postem”<sup>36</sup>, zaś w *Zaduszkach* Włodzimierza Słobodnika zanegowaniu podlega pozagrobowa harmonia obcowania z Bogiem, „wieczny odpoczynek”, skoro na tym świecie jest głód i nędza, „piekło rękóm roboczym”, a „brzuchom otyłym raj”. Wiersz kończy się wyrzutem: „Jedynie wtedy zmarłym dasz, Panie, / Spokój, gdy chleba dasz żywym!”<sup>37</sup>

Wyrzutami i pretensjami do niesprawiedliwego Boga przesiąknięty jest *Prolog do Footballu wszystkich świętych* Jasińskiego. Najwyższego atakuje bohater liryczny – poeta za okrutną obojętność na los ubogich. Siebie

<sup>34</sup> B. Jasiński, *Pieśń o głodzie*, s. 78–79, w. 82–91.

<sup>35</sup> J. Przyboś, *Wiosna 1934*, [w:] *Antologia...*, s. 148–149, w. 27.

<sup>36</sup> S. Flukowski, *Bezrobotni*, tamże, s. 223–226, w. 19.

<sup>37</sup> W. Słobodnik, *Zaduszki*, tamże, s. 262–263, w. 18, 17 oraz 23–24.



nazywa świętym Franciszkiem, ich zaś, uciśnionych ludzi – wybrańcami, równie świętymi. Domaga się od Boga przyjęcia ich do raju: „puść nas! puść nas! dosyć już czekam! [...] / przyjdź już! przyjdź już! weź nas i prowadź! / po alejach twojego raju / daj nam raz się przespacerować”<sup>38</sup>. Bóg jednak – zły i niesprawiedliwy – nie słucha bohatera-poety, skoro ten, butnie („dokąd każesz daremnie grzmieć mi?”), wyrzuca Mu: „po cóż twarz twa jak kula rtęci / słońcem czarnym nad nami wisi? // jakoż brama twoja zamknięta?” Obojętność Boga powoduje, że wypowiedź „ja” lirycznego przeradza się w pogroźki: „przyszły lata naszego święta / wszystkich ludzi z całego świata. // krwi twej ofiar mamy już dosyć! [...] // [...] o twe racje któreś nam ukradł. / z aniołami rzucamy kości!”. Bóg w wizji poetyckiej Jąsieńskiego przywłaszczył sobie ludzkie racje, idee. W tym wierszu ma zatem wręcz obowiązek wpuścić „prostych i cichych” proletariuszy do nieba. W wielu innych utworach pojawi się motyw budowania nowego świata i nowego raju bez Boga i religii, skoro, jak mówi bohater wiersza Edwarda Szymańskiego:

Na wsi, głęzą przeżartej, wita Ciebie, Dniu Maja,  
pomruk głodu od wioski do wioski.  
Jakże długo potrafi jeszcze głód zaspokajać  
nabożeństwo do Matki Boskiej!<sup>39</sup>

Nabożeństwo majowe, maryjne (jeden zresztą z nielicznych to odnalezionych wierszy, gdzie mowa o Marii) jest tylko pustym obrzędem, który ma dać ucieczkę od codziennej biedy i trudu. Czymś nowym, konkretnym, personifikowanym, jest 1 Maja. W innych wierszach dokonuje się powolne, dalej idące przewartościowanie. W kreacji świata przedstawionego w *Psalmie powojennym* Jąsieńskiego „pan bóg pojechał na wakacje / i święci w raju grają w football”<sup>40</sup> zaś „Chrystus zginął nie przyjdzie grzechów wam odpuścić” i dlatego, wobec śmierci Jezusa i obojętności Boga Ojca: „odpuszczamy swoje nieprawości! // [...] pogodni siadziemy beztroscy w cudzie – / aniołowie już idą umywać wam nogi / o dziwni niezgłębieni cudowni ludzie!” Proletariusze, prosty lud obejmuje na własność niebo, zajmuje miejsce Boga. Wizja ta nie ma jednak charakteru faktycznie metafizycznego, jest poetyckim obrazem odrzucenia tradycyjnego porządku świata, który był przecież dla twórców rewolucyjnych porządkiem wyzysku.

Kolejnym krokiem stanie się wyrażone wprost zanegowanie istnienia Boga. Podmiot liryczny wiersza Stanisława Ryszarda Standego *Ojcostwo* (z tomu *Granatowe i Czerwone*, wydane w Moskwie w 1933 r.) jest zdeklarowanym marksistą, wyjaśniającym córce wątpliwość:

<sup>38</sup> B. Jąsieński, *Prolog do Footballu wszystkich świętych*, [w:] tenże, s. 32–34, w. 9, 14–16.

<sup>39</sup> E. Szymański, *1 Maja*, [w:] *Antologia...*, s. 271–272, w. 1–4.

<sup>40</sup> B. Jąsieński, *Psalm powojenny*, [w:] tenże, *Utwory poetyckie...*, s. 28–32, w. 19–20.

I pytasz: tatusiu – jest bóg?  
 A ja odpowiadam – nie ma.  
 I stajesz u rozstajnych dróg  
 [...]  
 Bo oni ci mówią, że jest,  
 ciągle, codziennie i wszędzie [...]

Nie, nie ma boga, kochana,  
 to kij, co potrzebny panom,  
 by trzymać biednych w niewoli<sup>41</sup>.

W kreacji świata przedstawionego wiersza Aleksandra Wata *Policjant* Bóg był okrutnikiem, bezwzględny i złym, któremu mężny bohater utworu, zdając sobie sprawę z tragicznych konsekwencji takiego czynu, przepowiada kres w momencie nastania rewolucji. Wiele jest wizji Boga błogosławiącego burzom – ciemiężcom. Jakub Szela z poematu Brunona Jasieńskiego ośmiela się wprost przeciwstawić Chrystusowi. Bóg i religia petryfikują kapitalistyczny ustrój społeczny. W przytoczonym fragmencie wiersza Standego Bóg to tylko idea zniewalająca proletariata. Świadomość nieistnienia Absolutu w tradycyjnym rozumieniu religijnym staje się dla bohatera zbiorowego utworu Władysława Broniewskiego *Ostatnia wojna* (1925) impulsem, zachętą do stworzenia nowego świata:

Aeroplany  
 w niebie nie znalazły boga,  
 łodzie podwodne  
 próżno szukały go w morzu.  
 Krzyczą żołnierze:  
 – Kłamstwo!  
 Tam nie ma nikogo!  
 Sami  
 na nowo  
 świat stworzmy!<sup>42</sup>

Warto nadmienić, iż zrewoltowani żołnierze szukają Boga jako bytu materialnego – i zbudowany przez nich nowy świat także będzie miał materialny, nie metafizyczny wymiar.

Stworzenie nie stanie się tworzeniem, lecz niszczeniem, mordem. Ta wizja pojawia się konsekwentnie w wielu utworach rewolucyjnych. Głoszą one pochwałę rzezi. Tak prezentuje nadejście rewolucji Anatol Stern w wierszu *Zdobycie Paryża*:

Ci mordujący ludzie –  
 to my.  
 I czyż nie otwierają się wrota  
 nowej ludów wiosnie

<sup>41</sup> S. R. Stande, *Ojcostwo*, [w:] *Antologia...*, s. 19–27, w. 93–95, 97–98, 109–111.

<sup>42</sup> W. Broniewski, *Ostatnia wojna*, tamże, s. 415–422, w. 153–163.

i nowe raje  
 [...] Spotykam się z pierwszym lepszym  
 człowiekiem  
 [...] pod drzewem,  
 nie opatrzonem już żadną etykietą –  
 dobra,  
 albo zła!<sup>43</sup>

Bohater wiersza głosi epifanię rzezi i zniszczenia, gdy „wraz z krwią jasną w przestworza tryska słodki blask! / Nieśmiertelnym kościołem są kościoła grzyzy – / i śpiewem braterstwa jest błędny tłum wrzask”. Powstanie świat bez dotychczasowego podziału na dobro i zło (to dla podmiotu lirycznego zaledwie etykiety, nie wartości), w którym rządzić będzie okrutny, szalony tłum. Analizowany wiersz został umieszczony w tomie *Bieg do Bieguna*, wydanym w 1927 r.<sup>44</sup>

We wcześniejszej o trzy lata *Ziemi na lewo* (1924), wydanej wspólnie z Jasińskim, Stern zamieścił utwór *Religia*, którego bohater liryczny rewolucję jednoznacznie „opatrjuje etykietą” zła – więcej: akceptuje je i sławi. Rewolucja ma być nową religią, bałwochwalczą, złą, zastąpi dotychczasową:

Widzę was krwią i mięsem opętane armie!  
 pójdźcie! ewangelie nowe dam wam i najśodsze!  
 chlebem realności żywej was nakarmię!  
 Z tych trzech na krzyżu ciebie nie nawrócony sławię  
 łotrze!

to tylko święte coście poznali zmysłami  
 co kazało krzyzczyć waszemu ciału z głodu!

[...] nie jestem żadnym panteistą  
 jestem zwyczajnym bałwochwalcą  
 modłę się: jestem jestem jestem!

[...] ach przerzućcie mosty ku bujnym rajom  
 płodzącej ziemi i wstąpcie na nie!

[...] ach nawróćcie się nawróćcie się drodzy  
 na wiarę nie będącą pokutą i płaczem!  
 wiarę człowieka który jest pożerany przez bogi  
 i który sam jest ich pożeraczem!<sup>45</sup>

<sup>43</sup> A. Stern, *Zdobycie Paryża*, [w:] tenże, *Bieg do Bieguna*, Warszawa 1927, s. 75–88, w. 87–91, 94 i 98–101.

<sup>44</sup> Ten zbiór wydaje się istotny, na tle ówczesnej twórczości rewolucyjnej, jako zasadniczo wewnętrznie spójna próba kreacji świata, w którym rewolucja społeczna nabiera wymiaru metafizycznego, autor zaś usiłuje pogodzić jej idee z myślą chrześcijańską. Wizji tej została poświęcona odrębna część pracy.

<sup>45</sup> A. Stern, *Religia*, [w:] tenże, *Wiersze zebrane*, t. 1, oprac. A. K. Waśkiewicz, Kraków–Wrocław 1986, s. 117–118, w. 9–14, 17–19, 25–26 i 33–36.

Stern kreuje bohatera lirycznego obdarzonego, jak w *Pieśni o głodzie* Jasińskiego czy – w mniejszym stopniu – w *Policjancie* Wata, niezwykłą mocą i funkcją przywódcy-wizjonera. Rewolucyjne utwory futurystów, czy – jak już w tamtym czasie pisali sami o sobie – byłych futurystów, łączy także poetyka skandalu, świadome występowanie przeciw obowiązującym normom obyczajowym, etycznym. Świętokradczą prowokacją (nowa ewangelia, chleb realności żywej, pochwała łotra) jest i *Religia*.

W wierszu odnaleźć można kilka istotnych elementów obecnych w wielu innych utworach rewolucyjnych i proletariackich. Dotychczasowa wiara religijna podtrzymywała niesprawiedliwy porządek społeczny, raj był tylko dla ciemiężców, niedostępny wyzyskiwanym robotnikom, dlatego bunt jest skierowany przeciw dotychczasowemu Bogu. Po rewolucji sakralizacji ulegnie świat realny, poznawalny zmysłami, nowe raje są „bujnymi rajami płodzącej ziemi”. Znaczące, iż przecież i w analizowanym wcześniej utworze Władysława Broniewskiego *Ostatnia wojna* Boga także poszukiwano nie w sferze metafizyki, lecz „aeroplanami w niebie” i „łodziami podwodnymi w morzu”<sup>46</sup>. Nowa religia będzie wiarą w to, co materialne.

O rewolucję modli się, w atmosferze wiary religijnej, zbiorowy bohater wiersza Mieczysława Brauna *Korespondencja z Łodzi*: „Lecz jutro błysnie w grzywie słońce / Nadzieja, którą za krew płacą ... / O, dniu! witamy ciebie drżąc / Rąk rozmodlonych pracą...”<sup>47</sup>. „Ja” utworu *Zwycięstwo* Broniewskiego, jakkolwiek deklaruje:

nie ma we mnie modlitwy,  
[...]  
nie ma we mnie pokory,  
idę, czoła nie zniżam,  
biję słowem – toporem,  
topór wnoszę nad krzyżem<sup>48</sup>

to jednak, odrzuciwszy modlitwę do Boga z krzyża, wielbi „religię topora”, religię rewolucji, natchnienie rewolucyjnego poety. Świadczą o tym zastosowane w kolejnym fragmencie wiersza środki poetyckie:

Stoję jasny i wołam  
słowem moim strzelistym:  
zapłoń, gwiazdo, nad czołem,  
rozświeć mrok wiekuisty!<sup>49</sup>

<sup>46</sup> W. Broniewski, *Ostatnia wojna*, [w:] *Antologia...*, s. 19–27, w. 19–22.

<sup>47</sup> M. Braun, *Korespondencja z Łodzi*, tamże, s. 36–37, w. 25–28.

<sup>48</sup> W. Broniewski, *Zwycięstwo*, [w:] tenże, *Poezje 1923–1961*, s. 118, w. 4–8.

<sup>49</sup> Tamże, w. 13–16.

Ciekawe wydaje się użycie sformułowań, obrazów, stylistyki zapożyczonych z obrzędowości i liturgii chrześcijańskiej. Poeci rewolucyjni, witając społeczny przewrót, nie kreują nowego języka. Bodaj najbardziej wierna frazeologii *stricte* religijnej, nowotestamentowej metaforyce, jest Wanda Wasilewska. W jej wierszu *6 XI 1923*, nawiązującym do pogrzebu – bez księży – robotników, którzy zginęli w krakowskich starciach z policją, zbiorowy bohater deklaruje w finale:

Wiemy – z krwi jutrznia wykwita, z ich męki –  
słońce powstaje,  
Z ich śmierci jasny dzień świta,  
Są siewem, rzuconym w ziemię,  
Z którego kiedyś wyrośnie  
Wielka, szczęśliwa, radosna

Proletariacka Ojczyzna!<sup>50</sup>

W tej konwencji poetyckiej utrzymany również został utwór Stanisława Ryszarda Standego *Odźwierni*, z biuletynu poetyckiego *Trzy salwy* (1925). Pokolenie działaczy rewolucyjnych i bojowników społecznej rewolty przyrównane w nim jest do przewodnika narodu wybranego. W wierszu – „jurny tłum” w „Otwarte przez nas światy runie”<sup>51</sup>, lecz:

dla nas cud walki nie zwycięstwa pean  
Mojżesze nigdy nie wchodził w Kanaan  
dziwni cudowni odźwierni<sup>52</sup>.

Mimo elementów biblijnego obrazowania przezuwanej, nadchodzącej rewolucji i powstałej w jej wyniku „Proletariackiej Ojczyzny”, poeci rewolucyjni dwudziestolecia międzywojennego konsekwentnie odrzucali w swych kreacjach literackich religijną wizję Boga Starego i Nowego Testamentu. Biblijne przesłanie nie jest uniwersalne, lecz skierowane do jednej tylko, nienawidzonej warstwy społecznej. Rewolucja – by tak rzec – tworzy alternatywnego boga. Tradycyjne obrzędy religijne są równie przebrzmiałe, puste, służą klerowi i posiadaczom do mamienia ludu. Julian Przyboś w wierszu *Wiosna 1934* pisze o „charkocie żydów”, „beku majowych nabożeństw”, które wzmagają w bohaterze lirycznym przekonanie, iż „stary / świat / ginie”<sup>53</sup>. Tym bardziej interesująca wydaje się w poezji proletariackiej

<sup>50</sup> W. Wasilewska, *6 XI 1923*, [w:] *Antologia...*, s. 53–59, w. 25–30.

<sup>51</sup> S. R. Stande, *Odźwierni*, [w:] W. Broniewski, S. R. Stande, W. Wandurski, *Trzy salwy...*, s. 27–28, w. 38.

<sup>52</sup> Tamże, w. 42–44.

<sup>53</sup> J. Przyboś, *Wiosna 1934*, [w:] *Antologia...*, s. 148–149, w. 11 i 13–15. W wydaniach powojennych, jak i w tekście zamieszczonym w *Antologii polskiej poezji rewolucyjnej...* pod red. M. Stępnia, sformułowanie „charkot żydów” (w. 11) zostało zastąpione przez „bełkot bożnic”. Pisze o tym A. Kowalczykowa w recenzji *Antologii...*, „Pamiętnik Literacki” 1983, z. 4, s. 363–370.

i rewolucyjnej obecność grupy utworów nawiązujących do chrześcijańskiej Wigilii Bożego Narodzenia oraz parafraz i stylizacji kołędowych.

#### 4. Wigilia. Kolędy

Motyw Wigilii i trawestacje kołędowe nie służą, jak w analizowanych wcześniej tekstach, do ukazania narodzin rewolucji – „czerwonego mesjasza”<sup>54</sup>. Chrystus narodził się w nocnej ciszy, świt rewolucji nastąpić ma żywiołowo i gwałtownie. Obraz wigilijnej nocy, zaczerpnięty z Biblii i polskiej tradycji, jest przede wszystkim w poezji proletariackiej okazją do zaprezentowania niezgody bohatera lirycznego na istniejącą hierarchię społeczną. Wypowiedź zbiorowego podmiotu wiersza *Wigilia* Jerzego Putramenta wypełnia żółć:

Dziękujemy Ci, dobry Panie Boże,  
opiekunie ubogich, tysiąc lat  
trzymający nas na obroży.  
Tyś odziewał nas, ode złego strzegł,  
głodni byliśmy – nakarmiłeś nas  
jasną zorzą, okruchami gwiazd,  
zimno było nam – zamiast pierzyn spadł  
miękki, biały puch, zawieszisty śnieg.  
Poniewierał pan – wstrzymywałeś pięść,  
pocieszałeś, że nadejdzie czas,  
gdy nam dobrze będzie, a bogatym źle,  
bo cierpienie to cnota, sytość – grzech.  
Pouczałeś nas, wszystko winniśmy Tobie,  
oto nadszedł czas, wiemy, co mamy robić.  
Myśli są jak barokowe wzorki,  
kiedy twardo ubity brzuch,  
po wieczornej, wigilijnej orgii  
ciężko wierzyć, że się rodzi Bóg<sup>55</sup>.

Na zasadzie kontrastu, podkreślonego także zmianą miary wierszowej, w finale wiersza pojawia się bardziej zdynamizowany rytmicznie obraz:

uderzy za progiem  
falujący po stołach ogień,  
czerwony mesjasz<sup>56</sup>.

Podobną kreację Boga – błogosławiącego wyzyskiwaczom i atmosferę oczekiwania na rewolucję zaprezentował w *Naszej wigilii* Edward Szymański:

<sup>54</sup> Por.: J. Putrament, *Wigilia*, [w:] *Polska poezja rewolucyjna...*, s. 470–471, w. 39.

<sup>55</sup> Tamże, w. 13–30.

<sup>56</sup> Tamże, w. 37–39.

„bo powiada kolęda, że to dziś się narodził / Bóg, co głodnych cudami nakarmił”<sup>57</sup>. Bohater, w noc wigilijną, gdy „dudnią jękiem o cudach stajenki / piersi puste przy stołach pustych”, deklaruje: „już o Bogu i kłamstwie więcej mówić nie będę” oraz zapowiada „miastu pijanemu”: „Jutro z buntu aniołem / zaśpiewamy ci czerwoną kolędę”.

Formę czy elementy kolędowe wykorzystywali autorzy proletariackich piosenek i wierszy okolicznościowych o nikłych walorach artystycznych, a wyrazistych celach propagandowych. Utwory te nie przynoszą kreacji Boga, jakkolwiek rozumianego. Posługują się kolędą czy pastorałką jako zabiegami mnemotechnicznym. Są silnie rytmizowane, oparte na gramatycznych rytmach. W *W czerwonym Zagłębiu* Jana Lubienieckiego to prosta parafraza znanej kolędy „Chrystus się rodzi, nas oswobodzi...”:

W czerwonym Zagłębiu (2 razy)  
Wesoła nowina,  
Że w całej Polsce (2 razy)  
Komuna się wszczyna.  
Górnicy grają, hutnicy śpiewają,  
Burzuje klękają – klechy uciekają.  
Cuda! Cuda! ogłaszają<sup>58</sup>.

*Kolęda Górnickiego*, wydana, co ciekawe, w *Śpiewniku komsomolca* w 1924 r. w Mińsku, zawiera pastorałkowy refren:

[...]  
Polska jest dziś rajem dla panów magnatów,  
Głodny chłop, robotnik karmi tych psułatów,  
Sam jak w piekle żyje, po więzieniach gnije.  
Hej, kolęda, kolęda.

[...]  
Od trutni burżujów trzeba Polski bronić,  
Szlachtę i magnatów czym prędzej przegonić.  
Zbudować ją nową: Radziecką – Ludową!  
Hej, kolęda, kolęda<sup>59</sup>.

<sup>57</sup> E. Szymański, *Nasza wigilia*, [w:] *Antologia...*, s. 287–289, w. 36–37.

<sup>58</sup> J. Lubieniecki, *W czerwonym Zagłębiu*, [w:] *Polska poezja rewolucyjna...*, s. 300, w. 1–7. Do innej znanej kolędy, Franciszka Karpińskiego *Bóg się rodzi, moc truchleje...*, nawiązywał z kolei Lucjan Szenwald w wierszu *Rewolucjonistka*, opublikowanym w „Kwadrydze” w 1929 r.:

„Moc truchleje, bo Miłość się rodzi:  
bracia, do mnie! Na wieczny chrzest jej  
śpiewajmy hymny”.

Mocą jest w tym utworze istniejący porządek społeczny, Miłością – Rewolucja. (Cyt. za: L. Szenwald, *Rewolucjonistka*, [w:] tenże, *Pisma wybrane*, s. 33, w. 155–157).

<sup>59</sup> Górnicki, *Kolęda*, [w:] *Polska poezja rewolucyjna...*, s. 328, w. 5–8 i 17–20.

W *Kołędzie dziadowskiej* zaś Jan Gutner kreuje sytuację narracyjną, w której dziad opowiada o tym, „Za co siedzi się w hareszcie, / W celi komunistycznej”<sup>60</sup>.

\* \* \*

Osobne miejsce należy poświęcić utworowi Edwarda Szymańskiego *Wiersz wigilijny*. Jakkolwiek powstał prawie w tym samym czasie (data pod wierszem: 19 XII 1931 r.), co cytowana wcześniej tegoż autora *Nasza wigilia* (pierwodruk w „Tygodniu Robotnika” 23–24 XII 1934 r.), to jednak pojawia się w nim kreacja Boga zupełnie nowa, odrębna w stosunku do uprzednio zaprezentowanych, także pod względem poetyckiej formy. Większość wierszy rewolucyjnych i proletariackich kreuje Boga jako element znieawidzonego ustroju społecznego. Jest odrzucany, bo błogosławi ciemnościom lub traktuje się Go nie w kategoriach osobowych (tym bardziej metafizycznych), lecz jako ideę narzuconą proletariatowi, mającą pacyfikować jego gniewne nastroje. Funkcjonuje wówczas tak jak żydowska czy chrześcijańska obrzędowość religijna; na równi pusty jest „charkot żydów” i „bek majowych nabożeństw”<sup>61</sup>.

W poezji tej mówi się o Bogu Ojcu i Chrystusie w trzeciej osobie liczby pojedynczej, gdy zaś pojawia się forma drugiej osoby – „ty” – takie wyznaczenie liryczne skierowane do Boga przepelnia agresja, gorzkość i wyrzuty.

*Wiersz wigilijny* Szymańskiego odmiennie sytuuje Chrystusa w obrębie świata przedstawionego. Podkreśla najpierw Jego człowieczeństwo:

Gdybyś tak się omylił  
i dziś  
u nas  
narodził  
w zwykły sposób,  
nie jakiś najświętszy –  
byłbyś czymś tam dzieckiem  
[...]  
w suterenie lub na czwartym piętze  
[...]  
Ojciec,  
zły twoim płaczem,  
wstałby raniej niż co dzień  
i gorliwiej by szukał  
roboty<sup>62</sup>.

<sup>60</sup> J. Gutner, *Kołęda dziadowska*, tamże, s. 298, w. 4–5.

<sup>61</sup> Por.: J. Przyboś, *Wiosna 1934*, [w:] *Antologia...*, s. 148–149, w. 11.

<sup>62</sup> E. Szymański, *Wiersz wigilijny*, [w:] *Antologia...*, s. 274–276, w. 1–7, 10, 22–26.



Bohater liryczny wskazuje jednak równocześnie, z aprobatą, na boską istotę Jezusa:

Gdybyś dziś się narodził  
i znów zechciał być Bogiem,  
męką życie przeorać  
do gruntu – <sup>63</sup>

Bóg nie jest w tym wierszu, jak w innych analizowanych kreacjach poetyckich, obojętny na ludzkie cierpienie czy wręcz zły, okrutny. Jakkolwiek Jego narodzenie się „w zwykły sposób” mogłoby nastąpić tylko przez pomyłkę, to jednak Chrystus może zechciałby „męką życie przeorać”. Odkupienie poprzez mękę ma w kreacji poetyckiej Szymańskiego nastąpić w porządku historycznym, tu i teraz. Chrystus przyszedł na świat, „słowo ciałem się stało” – i ma być słowem. Bohater liryczny *Wiersza wigilijnego* wyraźnie to zapowiada:

byłbyś słowem  
jak piołun,  
byłby słowem  
jak ogień,  
słowem  
walki, miłości –  
i buntu<sup>64</sup>.

Oto zapowiedź społecznej rewolty, Chrystus zostaje wykreowany na przywódcę proletariackiego buntu. Jezus-rewolucjonista pojawia się także w wierszach Anatola Sterna z tomu *Bieg do Bieguna*.

### 5. Chrystus – najniebezpieczniejszy rewolucjonista<sup>65</sup>

W długim wstępie do *Biegu do Bieguna* Anatol Stern wyjaśnia wybory ideowe i wizję świata, których efektem są zamieszczone w tomie wiersze. Oto fragment wstępu:

„[...] głosiciele dyktatury proletariatu tkwią w tej atmosferze grubego materializmu votowskiego, której nie hołdował nawet Marks. Podobnie, przestarzała walka niemieckich filozofów owego czasu z religią, w myśl tradycji wieku oświecenia, wydała owoce w postaci zażartej walki współczesnych marksistów już nie z kościołem, ale – z uczuciem religijnym. Ale już wtedy buntowałem się przeciwko trzebieeniu w człowieku uczucia, które jedyne tłumaczy bez reszty i najistotniej nie tylko jego walkę o prawa człowieka i sprawiedliwość, lecz jest

<sup>63</sup> Tamże, w. 36–39.

<sup>64</sup> Tamże, w. 40–46.

<sup>65</sup> Por.: A. Stern, *Wstęp do: tenże, Bieg do Bieguna*, s. 13.

również podstawą najgłębszą wszelkiej twórczości. [...] I wówczas to właśnie ujrzałem pewnego dnia w jakimś kościele prowincjonalnym obraz spolykany zapewne przez wielu. Były na nim wyobrazone cztery kondygnacje, jedna nad drugą. Pierwsza – byli to królowie i dostojnicy, na ich głowach niemal przechadzali się mnisi i Ojcowie Kościoła, nad nimi – wyżej – błogosławieni – wreszcie w apoteozie promienistych obłoków – Trójca Św. [...] Wtedy naszło na mnie w krótkim okamgnieniu to uczucie [...] Ujrzałem całą tę świętą gromadę pomieszaną, [...] świętych zstępujących na ziemię, a pomiędzy nimi osoby Bóstwa. Ewangelia królestwa niebieskiego, nie zmieniając nic ze swych słów, zmieniła się w ewangelię królestwa ziemskiego. Ujrzałem wtedy tych bogaczy, którym już na ziemi zaczyna braknąć miejsca, którym trudniej będzie wejść do przyszłego królestwa pracy, niż wielbłądowi przez ucho igielne. [...] Pożogi i święte rzezie Apokalipsy już zaczynały kielkować; w imię zbawienia uciśnionych mordowano ludzkie bydło, ptawiące się w bestialskiej rozpuście wszystkich zmysłów pod akompaniament jęków agonii głodnych i nieszczęśliwców, obrabanych przez wojny. [...] A między tłumami, wstrząsanymi nowym objawieniem, w orkanie polifonii miasta stąpił On, Zbawiciel, syn cieśli, któremu odmawiano chleba i zbawienia, jak odmawiają go dziś jego braciom, – syn cieśli i najniebezpieczniejszy rewolucjonista świata [...]. Nie opuszcza mnie przeświadczenie, że nauka Marksa nie sprzecza się z uczuciem religijnym, i że są one swym wzajemnym dopełnieniem, bez którego walka o szczęście ludzkości nie miałaby podstaw<sup>66</sup>.

Stern przenosi zbawienie w sferę świata materialnego, sprawiedliwość społeczną rozumianą na sposób marksistowski równając ze sprawiedliwością Boską. Rewolucja – ze swoim przelewem krwi i okrucieństwem, z „równaniem rachunków krzywd” rozumianym jako zemsta – uzyskuje w *Biegu do Bieguna* sankcję religijną. Ta wykreowana poetycko religia rewolucji wskazuje jako cel ludzkiego działania zniszczenie możliwych, usytuowany w obrębie wizji poetyckiej Chrystus jest okrutny, eschatologia nowej religii to nowy ustrój, bez dotychczasowych ciemności.

W pierwszym wierszu *Biegu do Bieguna*, pt. *Mój Bóg*, bohater liryczny deklaruje:

Mój Bóg! Chrystus i drapieżny oprawca Chrystusa,  
wiecznej rewolucji głodnych Chrystus przemieniony!  
Chrystus, który walczy z łątwej miłości pokusą,  
który tysiące uśmierca, by wskrziesić miliony.

Mój Bóg – to źródło wiecznie żywe moich nie w niebie,  
lecz na ziemi święconych triumfów, klęsk i radości<sup>67</sup>.

Chrystus jest w *Biegu do Bieguna* „przemieniony” – bo to poetycka figura, jakkolwiek w niektórych elementach przedstawieniowych bliski wizji nowotestamentowej; stał się przede wszystkim drapieżnym rewolucjonistą, mordującym dla „zbawienia” od niesprawiedliwości społecznej – i jednocześnie niewinną ofiarą prześladowań, jak każdy inny prosty, ubogi człowiek. Podobna kreacja Chrystusa, Boga Ojca-Jahwe i rewolucji jako drogi zbawienia

<sup>66</sup> Tamże, s. 10–13. Pisownia wszystkich cytatów z tomu *Bieg do Bieguna* uwspółcześniona.

<sup>67</sup> A. Stern, *Mój Bóg*, [w:] tenże, *Bieg do Bieguna*, s. 15, w. 5–10.

pojawiła się u Sterna już wcześniej, w *Ziemi na lewo* z 1924 r. W dwu wierszach z tego tomu, w *Wojnie miłości... i Rewolucji – dogmacie – rewolucji (ad infinitum!)* bohater liryczny głosi pochwałę mordów i rzezi, nowej religii, która – jak twierdzi – nie stoi w sprzeczności z wiarą Chrystusową; „ja” czyni z krwawej rewolty wręcz bezpośrednią konsekwencję, dopełnienie prawd głoszonych przez Chrystusa:

z żyłastych rąk skropiona dziś naflową ropą  
przyjmujesz nowy chrzest ludzkości europo!!  
sentymetalna bando skrytobójców – przed grobem  
zastawiająca się skrwawionym ciałem chrystusowem

przestań urągać przybitej do krzyża boskiej ranie!  
dość szpoki: spowiedzi przed sprzedajnym sumieniem w sutannie  
europo klękni!! fanatyzm cię będzie spowiadał  
fanatyzm świętych mordów – rozpiętych jak flaga

już nie ma morderców, gdzie jest każdy mordercą!  
to większe niż miłość! religię nową rzucam sercom

religię zmysłowości – dynamizmu, – syntezy!  
trójcy której ewangelia wszystkim świat obieży

[...]

patrz no dobrze: czerwony trocki i papież purpurowy  
podają sobie ręce te dwie światła połowy<sup>68</sup>.

Dziwić może to zjednoczenie papieża – głowy Kościoła i Trockiego, jednego z czołowych działaczy komunistycznych Związku Sowieckiego; w czasie, gdy ukazała się *Ziemia na lewo* (1924), Trocki był już w opozycji do Stalina. Wyjaśnienia wykreowanego obrazu poetyckiego szukać jednak należy nie w porządku historycznym, lecz alegorycznie: czerwony Trocki to krwawa rewolucja, papież purpurowy – religia ufundowana na krzyżowej ofierze Chrystusa. Chrześcijaństwo, czy nawet szerzej – takżę wiara moją – są w *Biegu do Bieguna* i wierszach z *Ziemi na lewo* traktowane jako przygotowanie nowej religii, nowego, rewolucyjnego porządku, gdy człowiek „w imię miłości – zabija”. W utworze *Rewolucja – dogmat – rewolucja...* Lew Trocki pojawia się ponownie, znów jako alegoria krwawej rewolty:

o niematerialny rzeczy materialnych głodzie:  
trocki po krwi dziś chodzi jak prorok ongiś po wodzie

tamten wskrzeszał ten morduje jak bóg egipcjany  
ach któż istotę cudu zna – rzeczy niesłychanej?!

<sup>68</sup> A. Stern, *Wojna miłości. List do podróżnika z powodu konferencji geneńskiej*, [w:] tenże, *Wiersze zebrane*, t. 1, s. 123–124, w. 15–26 i 33–34.

eksperyment? religia! krzyk śpiew dusz bałwochwalczy  
 tym prawdziwszy im gwałtowniej przeciw ojcom  
 walczy!<sup>69</sup>

Pragnienie społecznej sprawiedliwości nabiera wymiaru metafizycznego, zbawienie zaś ma przyjść przez mord, jezioro krwi. Chrystus jest tu prorokiem, którego dzieło, w inny sposób, kontynuuje Trocki. Miłosierdzie i dobroć Chrystusa, jak i Boga-Jahwe, zastąpione zostało wiarą w rzeź. W wierszu *Trzy trupy w obliczu Europy z Biegu do Bieguna*, napisanym pod wpływem informacji o wykonaniu egzekucji na komunistach w Sofii w 1926 r., bohater liryczny deklaruje: „Jam nie jest miłosierny, ustępliwy Jehowa! / Jestem kwasem siarczanym miłości straszliwej napelniony człowiek”<sup>70</sup>.

„Wiecznej rewolucji głodnych Chrystus przemieniony”<sup>71</sup> ma zatem dwojakie oblicze: krwiozercze, czysto ludzkie, jak i metafizyczne; wyprowadzone bezpośrednio z religii chrześcijańskiej, jak i stanowiące zanegowanie tej religii w imię wiary – rewolucji. Wykładem tej dwoistości jest tytułowy poemat tomu *Bieg do Bieguna*. W utworze odnaleźć można groteskowe wyolbrzymienie, jakie dotyka zwłaszcza zarysowanego tu kultu świętych (np.: „Św. Apolonia w białej chuście [...] / niesie relikwie najdroższe: zęby, które jej wyrwano[...] / Mam jeden z tych zębów – / trzymając go w rękę, do świętej modłę się co rano. / Otdąd zęby mnie nie boją i serce mam na zwątpień głos mniej czułe”<sup>72</sup>), jak i poważną deklarację wiary w „przemienionego” Chrystusa:

Wszyscy zdążamy ku Tobie,  
 Okrutna Niewinności,  
 Chrystusie ponadklasowej sprawiedliwości,  
 Zbawicielu, którego nie widzą, a któryś jest wszędzie<sup>73</sup>.

Ta kreacja Chrystusa zostaje dopełniona przez Sterna w stylistyce futurystycznej, dla której istotnym elementem obrazowania były zdobycze cywilizacji technicznej, zatem Jezus „[...] króluje także wśród lamp wirujących i rozpedzonych motorów, / po antenach radia się wspina i od wszelkiej myśli prędszy / rozsyła swe ciało po świecie i do wszystkich trafia wnętrzy, / hartuje dusze ludzkości i mocy w człowieku”. Chrystus staje się zarzewiem buntu przeciw społecznemu wyzyskowi. Bohater liryczny postrzega niesprawiedliwość jako domenę diabła („Na tłustych pyskach fabrykantów nabija rozbija wróg namioty swoje”, „najbliżej jest zawsze diabeł kas,

<sup>69</sup> Tenże, *Rewolucja – dogmat – rewolucja (ad infinitum!)*, [w:] tenże, *Wiersze zebrane*, s. 124–126, w. 42–47.

<sup>70</sup> Tenże, *Trzy trupy w obliczu Europy*, [w:] tenże, *Bieg do Bieguna*, s. 28b–35, w. 148–150.

<sup>71</sup> Tenże, *Mój Bóg*, tamże, s. 15, w. 6.

<sup>72</sup> Tenże, *Bieg do Bieguna*, tamże, s. 94–106, w. 18–19 i 22–24.

<sup>73</sup> Tamże, w. 36–39.

koszar, publicznych domów i salonów”). Chrystusowa wiara, nieortodoksyjna, w niezgodzie z przekazem Nowego Testamentu, jawi się w poemacie Sterna jako moc łącząca różne religijne, polityczne, filozoficzne i społeczne poglądy. W swej wizji bohater liryczny łączy Krysznę, proroków Starego Testamentu, Elizeusza i Samsona z Galileuszem, Michałem Aniołem, Aleksandrem Wielkim, Atyllą, alchemikami, Krzysztofem Kolumbem, Mickiewiczem oraz Leninem, „co idąc w Europę cały w łzach, dźwiga [...] swój straszliwy sztandar” i Marksem, „człowiekiem z twarzą lwa, jedynym świętym proletariatu”. Korowód tych postaci zmierza ku Biegunowi, który jest przeistoczeniem świata, zmianą społecznego porządku, nowym zbawieniem, jakie dokonać ma się w historii, nie – w wieczności. Nowy społeczny ład zaś będzie „roztopieniem się i zniknięciem w Chrystusie”. Jezus zwany tu jest „świętym atletą”, „mistycznym metodologiem hartu i miłości”, „trenerem charakteru”, „dyskobolem świętym”, „szybkobiegaczem niepojętym”, „bokserem miłości pełnym”, „wioślarem nieśmiertelnym”, „myśliwcem” – by w końcowych wersach poematu być utożsamionym z biegunem – czyli właśnie nowym porządkiem społecznym, światem bez wyszysku. Chrystusowa droga zbawienia jest zatem jednoznacznie, w wizji Anatola Sterna, drogą ku innemu niż kapitalistyczny ustrojowi. Dlatego poeta łączy tradycję ściśle religijną, starotestamentową, z dokonaniemi krwawych wodzów starożytności, myślicieli i artystów nowożytnej Europy oraz Leninem i Marksem. Nowy ustrój zostaje w ten sposób wykreowany na ukoronowanie dziejów ludzkości, koniec historii, zbawienie. „Roztopić się i zniknąć w Chrystusie” to w tej wizji poetyckiej odnaleźć „ponadklasową sprawiedliwość”.

Wedle religii chrześcijańskiej Chrystus zbawił świat przez swoją śmierć na krzyżu. I jakkolwiek zbawienie w kreacji Sternowej ma inny wymiar i charakter, poeta sięga do symbolu krzyża, widząc w nim „schronisko Kościoła Triumfującego”. Dla większości poetów rewolucyjnych i proletariackich Kościół i krzyż były znakami wyszysku, to w imię krzyża tłumiono społeczne rewolty, to Kościół i jego kapłani błogosławili ciemiężycielom. Stern w swej poetyckiej wizji włącza w obręb „Kościoła Triumfującego” wszystkich, którzy – jego zdaniem – walczyli z „diabłem kas, koszar, publicznych domów i salonów”.

Przewrót społeczny, proletariacka rewolta, uzyskuje w *Biegu do Bieguna* sankcję religijną, choć trudno jednoznacznie mówić o jego ubóstwieniu w tym znaczeniu, że nabierałby ów przewrót wymiaru metafizycznego. Stern bowiem konsekwentnie, od pierwszego (*Mój Bóg*) do ostatniego wiersza tomu (*Bieg do Bieguna*) kreuje Boga, „Wiecznej rewolucji głodnych Chrystusa przemienionego”, który jest źródłem „triumfów, klęsk i radości” święconych „nie w niebie, lecz na ziemi”<sup>74</sup>.

<sup>74</sup> Por.: A. Stern, *Mój Bóg*, s. 15, w. 6 i 9–10.

Podobną, religijną wizję rewolucji, szczęścia wiekuistego po jej dokonaniu i ukojenia proletariussy w Bogu odnaleźć można także w innych tekstach Anatola Sterna. Jeden z nich, *Czasę miłosierdzia. Balladę więzienną* opublikował poeta w czasopiśmie „Naród” już na siedem lat przed wydaniem *Biegu do Bieguna*, w roku 1920.

Niezwykły współwzięciem przemawia w celi, budząc innych: „Niechaj mi, każdy z was [...] zawierzy, / Turkusową czasę bez dna, jako lenno / Weźmie – gdy Pan wino jego grzechów odmierzy”<sup>75</sup>. Ta obietnica wiecznego szczęścia dla uwięzionych znajduje swoje spełnienie natychmiast, w celi: „Nędzarczów miłośnie otoczył ramiony / Krzyż, zdobny w blade perły i w srebrne lilije”. Bóg otacza opieką więźniów. W wierszu *Reflektory* z tomu *Anielski cham* (1924) o podobnych do nich proletariuszach powie bohater liryczny dobitniej:

o piękni bracia  
o moi śmiali silni towarzysze  
mężczyźni  
niosący aureole na głowach<sup>76</sup>.

„Śmiali silni towarzysze” zostali uświęceni.

## 6. „Każdy z was będzie mesjaszem!”<sup>77</sup>

Odrębną grupę tekstów stanowią te, w których cierpienie proletariussa zostało zrównane z cierpieniem Chrystusa na krzyżu. W wierszu *Droga kół* z tego samego tomu, *Anielskiego chama*, w którym znajduje się analizowany wyżej utwór *Reflektory*, Stern kreuje obraz robotnika-Chrystusa. Wizja ta daleka jest od obecnej w *Biegu do Bieguna*. Bohater liryczny *Drogi kół* zdecydowanie negatywnie wypowiada się o Kościele rzymskim i deklaruje:

jest jedyny Kościół –  
wojujący  
jest jedyny chrystus –  
syn cieśli  
chrystus giser  
naznaczony stygmatami rozplawionych kropli

żelaza

[...]  
chrystus górnik  
wychylający swój ostatni kielich  
załany wodą szyb  
chrystus mniejszości  
ćwiczony różgami oszukującej i oszukanej  
ciemnoty

<sup>75</sup> A. Stern, *Czasza miłosierdzia*, [w:] tenże, *Wiersze zebrane*, t. 1, s. 139, w. 6–8.

<sup>76</sup> Tenże, *Reflektory*, tamże, s. 98–101, w. 1–4.

<sup>77</sup> B. Jasiński, *Pieśń o głodzie*, s. 385–415, w. 317.

w ciebie wierzę  
o umęczony  
w ciebie  
dla którego istnieje jedna tylko łaska  
żąda żywej sprawiedliwości  
chusta czarnej weroniki  
wytykana przez nią na okrwawionym  
warsztacie wyzysku<sup>78</sup>.

Chrystusowa pasja posłużyła w wierszu do ukazania nędznego losu proletariusza. Daje to efekt uwznioślenia postaci robotnika, prostego człowieka, który wierzy jedynie w „żywą sprawiedliwość”, odrzucając pociechę o charakterze metafizycznym, jaką zaoferować mu może religia chrześcijańska. (Odstępuje obraz „Piotra z gigantycznym kluczem / otwierającym wrota rzymskiej czerezwyczajki”). Wiersz nie jest kreacją „Chrystusa przemienionego”, jak w utworze *Mój Bóg z Biegu do Bieguna*<sup>79</sup>. Poeta wykorzystał elementy powszechnie znanego przekazu kulturowego, wprowadzając je w kontekst nie religijny, lecz społeczny. Utwory czerpiące w ten sposób, jak *Droga kół* Sterna, z Nowego Testamentu, prezentują doczesne cierpienia robotników czy żołnierzy – wykorzystywanych przez burżuazyjnych ciemieńców, aparat państwowy, Kościół. Z reguły nie wprowadzają perspektywy metafizycznej, traktując – stereotypowo – ewangeliczny zapis męki Chrystusa jako wręcz gotowy wzorzec dla ukazania dramatyzmu społecznej nierówności. Pacyfistyczne wiersze *Dzień żołnierza nieznanego* i *Europa* Anatola Sterna korespondują w pewnym stopniu z utworami Juliana Tuwima (*Do prostego człowieka*<sup>80</sup>) czy Brunona Jasińskiego (*Marsz powstańców krakowskich*<sup>81</sup>), gdzie Bóg obecny jest jako idea zawłaszczona przez rządzących. Autor *Biegu do Bieguna* idzie jednak krok dalej: żołnierz w okopach, szary człowiek walczący w imię nieswoich idei cierpi i ginie jak Chrystus. Przez swoją śmierć nie daje jednak światu odkupienia. Ginie – nie zmartwychwstaje. Tak oto Stern prezentuje go w *Dniu żołnierza nieznanego*:

w jamie okopów leżący, jak w grobie,  
siecią drutów kolczastych splątany,  
schwyty w potrzask lawet –  
na wszystkich drogach świata  
ukrzyżowany,  
umęczony  
Człowiek<sup>82</sup>

<sup>78</sup> A. Stern, *Droga kół*, [w:] tenże, *Wiersze zebrane*, s. 97, w. 8–13 i 15–28.

<sup>79</sup> Por.: tenże, *Mój Bóg*, s. 15, w. 5–10.

<sup>80</sup> J. Tuwim, *Do prostego człowieka*, s. 211–212.

<sup>81</sup> B. Jasiński, *Marsz powstańców krakowskich*, [w:] *Polska poezja rewolucyjna...*, s. 401–402.

<sup>82</sup> A. Stern, *Dzień żołnierza nieznanego*, [w:] tenże, *Wiersze zebrane*, s. 39–41, w. 29–35.

zaś bohater liryczny *Europy* przestrzega:

przede wszystkim  
puść bagnet  
którym rozpruwasz brzuch tego biedaka!  
pomyślcie  
przecież Chrystus  
mógł się narodzić Boszem  
Druzem  
Indusem  
Chińczykiem<sup>83</sup>

Ofiara przemocy, ofiara kolonialnej wojny została zrównana w swej niewinności z Chrystusem, czy raczej – ewangeliczna niewinność ofiary Chrystusa posłużyła jako element konstrukcji poetyckiego obrazu.

Podobną funkcję spełnia przywołanie w wierszu § Władysława Broniewskiego widoku „na stole sądowym / rozpiętej figurki człowieka” „przedmiotu z drewna, / na którym był człowiek rozpięty”<sup>84</sup>. Poeta, tworząc wizję „czarnych, skręconych, długich, / jak glisty wpełzających do ust” paragrafów, ożywiając je, kreuje świat, w którym „nie ma obrońców / i każdy jest oskarżony”, wszyscy stają się równie bezbronni wobec nieludzkiego wymiaru sprawiedliwości. Są równie bezbronni jak ów człowiek na krzyżu. Sens wykreowanego obrazu jest jednoznaczny: na stole sędziowskim dokonuje się – metaforycznie – krzyżowanie człowieka, każdego człowieka. Każdy może być udręczony przez wymiar sprawiedliwości podporządkowany ustrojowi nierówności i wyzysku. Znaczące, iż Broniewski nie używa w wierszu rzeczownika „krzyż”, posługując się peryfrazą. Oddała w ten sposób perspektywę skojarzeń religijnych, z czego nie zrezygnował – traktując to jako prowokację – Anatol Stern.

Przywoływanie postaci Chrystusa w kontekście pozareligijnym, poprzez zestawienie pewnych elementów wyobrazeniowych związanych z Jego męką, z sytuacją prostego człowieka w ustroju wyzysku, służy emocjonalnemu wzmocnieniu kreowanego obrazu społecznej niesprawiedliwości. Proletariusz staje się równie niewinną ofiarą jak Jezus. Każdy proletariusz jest jak Chrystus. Tę konstrukcję wykorzystał Andrzej Wolica w wierszu *Listopad*, opublikowanym w „Kwadrzyde” (1929/1930, nr 1), poświęconym, jak można wnosić, rewolucji październikowej. „Ja” liryczne utworu tak przedstawia źródło i początki komunistycznej rewolty:

Zapaliły miasta wielkie, gniewne oczy.  
Krzyże z oburzeniem załamały ręce.  
Krzyk buchał garściami, przężył się i tłoczył.  
Milionowy Chrystus zdychał w poniewierce<sup>85</sup>.

<sup>83</sup> Tenże, *Europa*, tamże s. 54–64, w. 103–111.

<sup>84</sup> W. Broniewski, §, [w:] *Polska poezja rewolucyjna...*, s. 159–161, w. 55–56 i 7–8.

<sup>85</sup> A. Wolica, *Listopad*, [w:] *Antologia...*, s. 252, w. 15–18.



Zestawienie czasownika „zdychać” z osobą Chrystusa brzmi bluźnierczo. Wolica celowo epatuje czytelnika. Tego czasownika nie zwykło się łączyć z kimkolwiek, odnosić się on może do zwierząt. Jeśli mimo to czynność „zdychania” związać z osobą, czyni się tak w celu wyrażenia dla niej pogardy lub – w tym przypadku – krańcowego odczucia własnej bezsilności oraz buntu przeciw temu, że komuś pozwolono „zdechnąć w poniewierce”. Kryje się w tym sformułowaniu gorycz wobec dokonującej się krzywdy. Krzywdzonym nie jest Chrystus, lecz milionowa rzesza prostych ludzi. Z takiej krzywdy budzi się – jak stwierdza bohater liryczny – rewolucyjny bunt. Dlatego deklaruje on: „Z bólu się rodzi siła, / Ból się narodził z krwi. / Trzeba umieć umierać, by się nauczyć żyć!”

Chrystus-Zbawiciel w sensie, jak można wnioskować, religijnym, pojawia się w *Revolucji ścią* Anatola Sterna, utworze z okresu futurystycznego, opublikowanym w 1921 r. Oto „splątany suknią horąży / nieśe szczerłą tważ zbawiciela”<sup>86</sup>. „Ja” liryczne przeciwstawia jej jednak niemetafizyczną, materialną „[...] tważ / pierwszego lepszego / **człowieka**”. Od tego momentu w *Revolucji ścią* zbawicielem staje się każdy:

mam ęć  
tu! tam! wszędzie jesteś  
zbawicelu muj!  
milionie cudownych spoconych zbawiceluw!<sup>87</sup>

Konsekwencją ubóstwienia człowieka i jego cielesności jest odrzucenie Chrystusa-Zbawiciela w znaczeniu nowotestamentowym. Dokonuje się ono poprzez Jego ponowne ukrzyżowanie, co zbliża tę wizję do obecnego w analizowanej wcześniej *Pieśni o głodzie* Jasińskiego obrazu samosądu ludu nad Chrystusem. W poemacie owym można notabene znaleźć także kreację nowego zbawiciela, którym będzie każdy człowiek, każdy członek tłumu.

Metafizyczną religię Chrystusową zastąpi wiara w siłę motłochu, w jego fizyczną, cielesną moc. Bohater liryczny *Pieśni o głodzie* woła przeciw:

olbrzymi głodni ludzie, czarni od maszyn!  
idziecie,  
wiem.  
nie patrzcie!  
nie trzeba twarzy!  
każdy z was będzie mesjaszem!  
o wykrztuś się z twych piwnic,

<sup>86</sup> A. Stern, *Revolucja ścią*, [w:] *Wiersze zebrane*, s. 145–149, w. 18–19. Pierwszy raz wiersz ukazał się w: *Nuż w bżuhu. 2 jednodhówka futurystuw*, red. B. Jaśeński, A. Stern, Kraków, listopad 1921. Utwór w znacznie różniącej się od pierwodruku wersji opublikował autor w tomie: *Wiersze dawne i nowe*, Kraków 1957.

<sup>87</sup> Tamże, w. 32–35.

wywal się na wierch,  
jak krew buchnij przez okna i wszystko  
zalej

tłumie chamów,  
co niebo głowami dziurawisz!<sup>88</sup>

Zlinczowanie Jezusa z poematu Jasińskiego ma taki oto odpowiednik w *Rewolucji ciała* Sterna:

ściągnęli go z kszyża  
włoką  
i krwawe gluhe ciało  
na żelaznej szyderczej latarni miast  
kszyżują  
wysoko  
a z dwuh stron  
dwuh łotruw  
phają opierających śę, z trudem  
ku guże  
jeden – jakiś **Lojd żorz**  
a drugi  
**syn piotruw** –  
ubogi  
bżuhacz w purpuże -  
jak zażynany kogut tśesząc pastorałem  
pieje!

**mordują nudę**  
**nowe dżeje**<sup>89</sup>

W wierszu pojawia się zatem znany już motyw: odrzucenie religii chrześcijańskiej oraz Kościoła, jako związanych ze starym, przedrewolucyjnym porządkiem; wkracza natomiast nowy Kościół i nowy porządek – czysto ludzki, materialny, cielesny.

*Rewolucja ciała* to przykład utworu nacechowanego futurystycznym radykalizmem i dynamizmem, nie można go jednak uznać za wiersz polityczny. Autor świadomie epatuje czytelników, głosząc kult tego, co nowe, nie związane z tradycją: „**neh żyje żywy człowiek! // [...] na grobowcah / jedźce i pijce**”. „Rewolucja ciała” nie jest równoznaczna z rewolucją społeczną, tak jak rozumieli to poeci proletariacy.

## 7. Pour epater les bourgeois

Ewolucja twórczości futurystów ku jej wyraźnemu radykalnie lewicowemu zaangażowaniu politycznemu przebiegała stopniowo. Elementy poetyki futurystycznej są obecne w ich wierszach z okresu, gdy publikowali już oni

<sup>88</sup> B. Jasiński, *Pieśń o głodzie*, s. 88, w. 312–322.

<sup>89</sup> A. Stern, *Rewolucja ciała*, s. 145–149, w. 93–110.

w komunistycznych czasopismach. Jasiński, Wat czy Stern nie stali się poetami proletkultowymi. Warto zatem przyjrzeć się tym ich utworom, które – dalekie od rewolucyjnej frazeologii – skupiają się na takim kreowaniu Boga, jakie służy drażnieniu gustów odbiorcy poezji, przyzwyczajonego, także w wierszach proletariackich, do pewnego schematyzmu obrazowania, przy zachowaniu tradycyjnych obyczajowych tabu.

Jednym z takich obyczajowo zakazanych obszarów, na które wkraczają futuryści, jest łączenie sfery metafizycznej i religijnej z profanum erotycznego rozpasania. To „dawanie prztyczka w nos Bogu”<sup>90</sup> przez bohatera lirycznego wiersza Sterna *Dziewczyny na stogu z Futuryzji*, gdy ów bohater „zachwyca się kwadratową twarzą / Lub ścisła grube dziewczki na pachnącym stogu”. to wizja Boga, który „fruwa w nocy na białych latawcach”<sup>91</sup>, kiedy „ja” liryczne wiersza Wata *Odwiedziny doży* „przysuwa się kłiwie do drżącej dziewczyny”, mówiąc jej: „[...] dziewczko poczekaj na trawce”<sup>92</sup>.

Pochwała witalizmu, radości życia, niekoniecznie związanej z doznaniem erotycznymi, prowadzi niekiedy futurystów ku prowokacji obyczajowej osiąganey poprzez bluźnierstwo. Skandalem, zakończonym wyrokiem skazującym autora na rok twierdzy, stało się odczytanie przez Sterna na wieczorne futurystycznym w Wilnie wiersza *Uśmiech Primavery*. (Jak umieramy). Druga część tytułu utworu sugeruje podjęcie tematu eschatologicznego. Jak wygląda życie pozagrobowe „Anatola Sterna (futura z Warszawy)”<sup>93</sup>? „Popłynię gwizdząc do raj”<sup>94</sup>, tam zaś:

Kiwnie mu głową uśmiechnięta  
Wystrojona Panna Święta,  
Na Jej twarzy grają dołki,  
Wonne rzuca mu fijołki –

A na tacy złocistej  
Z ukłonem Bożek, jak lokaj,  
Aromatyczny, soczysty  
W kieliszku poda mu toka)<sup>94</sup>.

<sup>90</sup> Por.: A. Stern, *Dziewczyny na stogu*, [w:] *Wiersze zebrane*, s. 33, w. 12.

<sup>91</sup> Por. A. Wat, *Odwiedziny doży*, [w:] tenże, *Poezje zebrane*, s. 144–147, w. 70.

<sup>92</sup> Por.: tamże, w. 71 i 72. Por. także wiersz *Latem*, [w:] *Poezje zebrane*, s. 148:

„Przykucniętymi oczami siedząc na dachu  
przyglądałem się chromatyzmom na pantoflach dam  
a na dole Bóg biegł oszalały ze strachu  
poszarpawszy odzież o ostre gwoździe ram.

A na dole przejeżdżała poszarpana dorożka  
jakiś ktoś tam palcem groził mi z kół  
i na głowę Boga iza kapnęła jak z rożka,  
że gdzieś, w Moldawji, w słońcu, zdycha ślepy muł”.

<sup>93</sup> Por.: A. Stern, *Uśmiech Primavery* (*Jak umieramy*), [w:] *Wiersze zebrane*, s. 56, w. 8 i 9.

<sup>94</sup> Por. tamże, w. 16–23. Pisownia oryginalna.

Tę obrazoburczą wersję zamieścił poeta w tomie *Futuryzji*. Pierwotnie, zamiast „Bożek” było „Sam Bóg”<sup>95</sup>.

Poetyki futurystycznego skandalu nie porzucił Stern również w późniejszych zbiorach poetyckich, obecna jest nawet w analizowanym już *Biegu do Bieguna* (1927), gdzie deklaruje przecież we wstępie, iż „istotną drogą jest osiągnięcie czujnego i zawsze żywego, religijnego stosunku do spraw społecznego i wewnętrznego życia człowieka”<sup>96</sup>. Tymczasem rozważania o istocie religii zawarł w wierszu o prowokacyjnym wobec tematu tytule *Na marginesie programu cyrkowego*. Równie prowokacyjny jest sposób obrazowania:

Serdeczna logika religii –  
najwyższa to trampolina.  
Serce tu jest akrobatą,  
mózg, klnąc, próżno się wspina.

<sup>95</sup> Por.: objaśnienia do wiersza, w: A. Stern, *Wiersze zebrane*, s. 62. Stern przebywał w areszcie wileńskiego więzienia na Łukiszkach w związku z publicznym wykonaniem tego wiersza pół roku. W czasie, gdy prokuratura przygotowywała akt oskarżenia, a interwencje obrońców poety nie przynosiły efektu, Antoni Stonimski, poprzez PAT, rozesał do wszystkich pism protest przeciw przetrzymywaniu Sterna w areszcie, podpisany m. in. przez Żeromskiego, Staffa, Berenta. I ten środek nacisku okazał się nieskuteczny, do rozprawy doszło w czerwcu 1920 r. W jej trakcie poeta stwierdził, że „ta żartobliwa groteska” jest wyrazem jego ateistycznego stosunku do Boga, nie sądził jednak, iż może *Uśmiechem Primavery... zranić czyjeś uczucia religijne*. Został skazany na rok twierdzy, ale po ogłoszeniu wyroku arest został uchylony. W związku z wojną polsko-bolszewicką 1920 r. ogłoszono amnestię, zaś w 1922 r. sprawę ostatecznie umorzono. (Zdarzenia te opisuje dokładnie O. Missuna, *Warszawski pitał literacki*, Warszawa 1960, s. 48–57).

Sprawy sądowe o bluźnierstwo za opublikowanie utworów poetyckich groziły w dwudziestoleciu międzywojennym również innym twórcom. Jerzego Lieberta oskarżono np. o „znieważanie religii i uczuć ludzi wiary” w związku z wydrukowaniem przez „Gazetę Poranną” (1925) jego wiersza z 1924 r. *Pan Bóg i bąki*. Oto on:

„Pan Bóg jest dzieckiem płochym, które dla zabawy  
Słodki kwiat koniczyny ukrywa wśród trawy,  
Z obłoków na nią bąki furkoczące strąca,  
By w kwiatkach brzuszki skryły od wielkiego słońca.  
Gdy później bąki ciężko poruszają głową,  
Płaczą nogi od miodu i fruwać nie mogą,  
I spoglądają na niebo z wyrzutem i gniewem –  
Bóg chytrze się uśmiecha, że o niczym nie wie”.

Ostatecznie do skazania poety nie doszło. Podobne kłopoty miał K. I. Gałczyński po opublikowaniu wiersza *Serwus, Madonna* (1937). (Za: S. Sawicki, *O utworach religijnie „podejrzanych”*, [w:] tenże, *Z pogranicza literatury i religii. Szkice*, Lublin 1978, s. 30–31).

<sup>96</sup> Por. A. Stern, *Spowiedź*, [w:] tenże, *Bieg do Bieguna*, s. 14.

Żongler Matki Boskiej –  
tylko on jest jej miły.

Ołtarz – przyrząd cudowny,  
lecz trzeba doń wprawy i siły<sup>97</sup>.

Warto dodać, iż Matka Boska pojawia się w wierszach futurystów i poetów proletariackich rzadko. Przywołanie Jej imienia czy postaci spełnia przy tym dwie funkcje: symbolizuje ludową religijność (jak w utworze Jasińskiego *Marsz*, dedykowanym ironicznie fikcyjnym „Siostram od Św. Samki”: „Przed. Matką Boską. Palily się. Lampki.”<sup>98</sup>) lub niesie ze sobą duży ładunek emocjonalny związany ze współczuciem czy litością dla świata i zagubionych w nim prostych ludzi (u Jasińskiego dwukrotnie: „Na spoconym czole prostytutki / Spoczęły w ciszy tingl-tanглу / Pałace usta Madonny”<sup>99</sup>, „A ulicą chodzi siwa Matka Boska, / Szuka Żalu, Zrozumienia i Pokuty...”<sup>100</sup>).

### III

#### Podsumowanie

Obecność motywów i wyobrażeń religijnych w twórczości poetów radykalnie lewicowo zaangażowanych ma swoje źródło w obecnych w ówczesnej liryce utartych schematach obrazowania, jak i w postrzeganiu przez tych autorów rzeczywistości społecznej i historii jako celowego, sensownego układu, którego ukoronowaniem będzie robotnicza rewolucja, co Leszek Kołakowski nazywa „ukrytą gotowością, czy nawet półświadomym przymusem poszukiwania ładu, pozaczasowego źródła sensu”<sup>101</sup>.

Częste są w polskiej poezji proletariackiej i rewolucyjnej kreacje Boga budowane z wykorzystaniem utrwalonych kulturowo i religijnie (w judaizmie oraz chrześcijaństwie) wyobrażeń, jednak sytuowano je w zmienionych kontekstach. Bóg rewolucjonistów nie był zazwyczaj ani dobry, ani współczujący. Bóg – tak jak i religia, krzyż, Kościół, Synagoga – to przede wszystkim znak społecznego wyzysku, okrutnej niesprawiedliwości panującego ustroju, z jego policjantami, księżmi, szpicłami i dziwkami. Bóg Ojciec (Jahwe) oraz Syn Boży przyzwalają na gnębienie proletariuszy bądź wręcz chcą ich cierpienia. W wierszu Wata *Policjant* Bóg jest okrutnym, bezwzględny stróżem porządku, który terroryzuje ludzi swymi przykazaniami,

<sup>97</sup> Tenże, *Na marginesie programu cyrkowego*, tamże, s. 73–74, w. 10–17.

<sup>98</sup> B. Jasiński, *Marsz*, [w:] tenże, *Utwory poetyckie...*, s. 21–23, w. 68.

<sup>99</sup> Tenże, *Miasto*, tamże, s. 62–72, w. 293–295.

<sup>100</sup> Tenże, *Śnieg*, [w:] tamże, s. 17–18, w. 17–18.

<sup>101</sup> Por.: L. Kołakowski, *Jeśli Boga nie ma...*, s. 168–169.

w *Pieśni o Wiedniu* Ignacego Fika krzyż Chrystusowy, znak niesprawiedliwości, zawłaszczony przez kapitalistów, wyraźnie przeciwstawiony został czerwonej gwieździe rewolucji. W wizji niektórych poetów Bóg starego porządku będzie musiał z tego powodu „zniknąć jak krosta”, ustąpić miejsca ubóstwionej rewolucji, która stanie się nowym Mesjaszem. (Przed ociekającą krwią robotniczą rewoltą ucieka Jezus w *Pieśni o głodzie* Jasińskiego. Komunistyczny przewrót to „wielka świetlana NOWINA”<sup>102</sup>, nowa Ewangelia). Funkcję mesjańską spełnia także niekiedy robotnik, żołnierz, prosty człowiek. Wówczas w sposobie obrazowania jego ciężkiego losu pojawia się analogia z cierpieniami Chrystusa. Wtedy też proletariusze sami „odpuszczają swoje nieprawości, pogodni siadą, beztroscy w cudzie”, ci „dziwni, niezgłębieni, cudowni ludzie” – i obejmują na własność niebo, zajmują miejsce Boga<sup>103</sup>. Sięganie po motywy religijne jest w poezji rewolucyjnej częstsze niż zdecydowane opowiedzenie się przez bohatera lirycznego za wizją świata bez Boga. Postawę ateistyczną deklaruje np. podmiot wiersza Stanisława Ryszarda Standego *Ojcostwo* z tomu *Granatowe i Czerwone*.

Odrębną propozycję zaprezentował Anatol Stern w *Biegu do Bieguna*, gdzie usiłował dokonać syntezy religii chrześcijańskiej, zwłaszcza planu zbawczego Chrystusa i krwawej rewolty społecznej, której efektem byłoby zbawienie rozumiane jako wiekuiste szczęście nowego ustroju – bez nierówności. Wizja ta nie ma wymiaru metafizycznego, lecz historyczny, Artur Hutnikiewicz mówi w tym kontekście o „swoistej laicyzacji chrześcijańskiego sacrum”<sup>104</sup>.

Obecne w wierszach o tematyce rewolucyjnej zabiegi konstrukcyjne z zasady nie kreują postaci Boga w wymiarze metafizycznym, podporządkowane są przede wszystkim funkcji propagandowej tej poezji. Twórcy, zwłaszcza z kręgu futurystycznego, chętnie posługują się przy tym obyczajową prowokacją, aż po bluźnierstwo. O *Biegu do Bieguna* Hutnikiewicz pisał jako o „wyrazie swoistego snobizmu i chęci epatowania szokującą niezwykłością ewolucji światopoglądowych”<sup>105</sup>.

Wizje Boga (Jahwe, Chrystusa) nie prowadzą ku doświadczeniu transcendentnemu rozumianemu jako „wyjście poza kulturę, historię i społeczeństwo, poza przestrzeń i czas”<sup>106</sup>.

<sup>102</sup> Por.: B. Jasiński, *Śpiew maszynistów*, [w:] tenże, *Utwory poetyckie...*, s. 93–102, w. 486.

<sup>103</sup> Por.: tenże, *Psalm powojenny*, tamże, s. 28–32, w. 67, 88–90.

<sup>104</sup> A. Hutnikiewicz, *Motywy religijne w poezji polskiej lat międzywojennych*, [w:] *Polska liryka religijna*, red. S. Sawicki, P. Nowaczyński, Lublin 1983, s. 475.

<sup>105</sup> Por.: tamże, s. 458.

<sup>106</sup> J. Kozielecki, *Z Bogiem albo bez Boga*, Warszawa 1991.

*Tomasz Cieślak*

## GOD AND THE HEAVEN IN THE REVOLUTIONARY POETRY 1918–1939

(S u m m a r y)

The author of the article discusses the great variety of the visions of the figure of God and the heaven in the revolutionary poetry between 1918 and 1939. God, the religion, the church or the synagogue were the symbols of the social oppression and the injustice or, on the contrary, the figure of God, especially Christ, was created as the most significant revolutionist and the symbol of the new, communist order.

The article offers a presentation of many revolutionary, atheistic lyrics, which connect communist ideology with Jewish or Christian religious symbols. It is focused on the former futurists' poetry (by Aleksander Wat, Bruno Jasiński, Anatol Stern) and the lyrics by the communist propagandists of the inter-war epoch.